

PRZEGLĄD PRUSZKOWSKI

Wydawnictwo Pruszkowskiego
Towarzystwa Kulturalno-Naukowego
1/2017

**Copyright © by Pruszkowskie Towarzystwo Kulturalno-
-Naukowe, 2017**

Grafika: *Jerzy Blancard*

Redaktor: *Irena Horban*

Zespół redakcyjny: *Hanna Horban, Grzegorz Zegadło*

Skład i łamanie: *Beata Włodarczyk*

Organizacja produkcji: *Rachocki i s-ka*

Wydawca:

Pruszkowskie Towarzystwo Kulturalno-Naukowe

ul. Miry Zimińskiej-Sygietyńskiej 5

05-800 Pruszków

tel. 0-22 759 94 64

e-mail: eireneszym@gmail.com

Książnica Pruszkowska im. H. Sienkiewicza

ul. Kraszewskiego 13

05-800 Pruszków

tel. 22 758 86 09

tel./fax 22 730 10 80

e-mail: ksiaznica_pruszkowska@biblioteka.pruszkow.pl

Spis treści

Janusz Komorowski	
75 rocznica powołania Armii Krajowej	5
Wojciech Fabian	
Przypomnijmy sobie... ..	7
Irena Szymańska-Horban	
Bohater – Bolesław Ostrowski	11
Irena Szymańska-Horban	
PTK-N	14
Jerzy Blancard	
„ZAN” w nowej szacie – moje refleksje	20
Barbara Łosiewicz-Ratyńska	
Pierwsza taka uroczystość w nowym budynku	25
Małgorzata Włodek	
„Polskie Państwo Podziemne – Polacy z bohaterstwa znani” powiatowy konkurs historyczny	28
J i K	
Pruszkowskie kina	35
Piotr Przybysz	
Trochę o spółdzielni „Społem” PSS w Pruszkowie	38
Jacek Wolbomski	
<i>Kapłan Boży, mąż prawy</i> – ksiądz Michał Woźniak	41
Grzegorz Przybysz	
Brevio-Novus	48
Krzysztof Żochowski	
O sztambuchu i jego Właścicielce	51
Marian Marek Drozdowski	
Jan Paweł II o dziejach Polski XX w.	53

POŻEGNANIA

Irena Szymańska-Horban

Elwira Martynowicz	75
Andrzej Otto	78
Andrzej Kurc	80
Wiktor Purzycki	82
Brunon Wicki	83

LIRYKA, LIRYKA, TKLIWA DYNAMIKA

Ewa Szostek

Andrzeju... ..	85
----------------	----

Elżbieta Madej

Pożegnanie poety	86
------------------------	----

Wojciech Młynarski

Lubmy się trochę	87
------------------------	----

Niezawodny sposób	88
-------------------------	----

Andrzej Kurc

Rapsod Warszawski	89
-------------------------	----

Czuwanie	91
----------------	----

75 rocznica powołania Armii Krajowej

14 lutego 1942 roku generał Władysław Sikorski powołał Armię Krajową, która przeszła chwalebny szlak bojowy. Żołnierze AK walczyli z wrogami Polski, wykonywali wyroki na zdrajcach Ojczyzny i jej niemieckich wrogach, sami ginęli w więzieniach i obozach.

W 1945 roku, gdy zakończyła się wojna, zamiast wdzięczności za swą walkę zostali nazwani „karłami reakcji” i byli katowani w więzieniach.

Każdego roku przedstawiciele kombatanatów spotykają się z młodzieżą, by przypomnieć im o walce o wolność, przypomnieć o ofiarach, jakie ich dziadkowie i rodzice ponieśli, by oni żyli w wolnej Ojczyźnie. Tu pragnę przypomnieć skład Zarządu Okręgu Warszawa-Powiat Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej (2000 r.), w skład którego weszło czworo przedstawicieli Pruszkowa.



Zarząd Okręgu Warszawa-Powiat ŚZŻAK (2000 r.).

Stoją od lewej: Zdzisław Zaborski (Pruszków), Mieczysław Groblewski (Pruszków), Apolonia Kowalska, Tadeusz Gołębiewski, Włodzimierz Kosmał, Zofia Chmurowa (Pruszków), Janusz Komorowski, Jan Kosiński, Czesław Sikorski, Eugeniusz Wiszowaty. Siedzą od lewej: Wiktor Rzecznik, Stanisław Baran, Henryka Kowalska, Janusz Orsik (prezes), Maria Donaj (Pruszków), Jerzy Lachowicz, Krystyna Górna, Jan Sadowski (nie był członkiem zarządu)

Wojciech Fabian
Sekretarz ŚFPK

Przypomnijmy sobie...

Małomierzycy koło Iłży

29 maja minęło 72 lata od masowych aresztowań...

11 października 1916 roku w Małomierzycach, 8 km na wschód od Iłży, w małej wiosce malowniczo położonej między lasami, urodził się Antoni Heda ps. „Szary”, jeden z największych komendantów partyzanckich II wojny światowej na Ziemi Kieleckiej (po wojnie mieszkał w Kaniach i był częstym gościem w Pruszkowie – spotykał się z młodzieżą). Dzisiaj stoi tam nieduży kościół, wybudowany przez lokalne społeczeństwo, należący do parafii w Iłży – msze odprawiane są tylko w święta kościelne.

Przed kościołem stoi pomnik poświęcony pamięci poległych partyzantów z Małomierzyc i okolic – na fasadzie frontowej jest umieszczona tablica poświęcona pamięci gen Antoniego Hedy „Szarego”, syna tej Ziemi. Każdego roku w ostatnią niedzielę maja organizowana jest uroczystość poświęcona pamięci masowych aresztowań mieszkańców Małomierzyc w 1944 roku oraz poległych i pomordowanych żołnierzy Armii Krajowej.



Tablica na fasadzie kościoła



Tablica na pomniku przy kościele

W uroczystości wzięli udział strzelcy, poczty sztandarowe, przedstawiciele wojska oraz mieszkańcy. Nie zabrakło czteroosobowej delegacji Zarządu Głównego Światowej Federacji Polskich Kombatantów (ŚFPK) z jej prezesem gen. Ryszardem Matrzakiem. Założycielem i pierwszym prezesem ŚFPK był „Szary” – gen. Antoni Heda. Rodzina „Szarego”, organizatorzy i miejscowa społeczność podziękowała serdecznie delegacji ŚFPK i prezesowi za obecność.

Na zakończenie złożono wieńce i kwiaty pod pomnikiem pomordowanych.

Piotrowe Pole k/Iłży

Nasza delegacja tego dnia spełniła jeszcze jeden obowiązek patriotyczny – odwiedziliśmy Piotrowe Pole, gdzie 1 i 2 października 1944 r. oddziały Pierwszego Pułku AK Ziemi Iłżyckiej stoczyły krwawą bitwę z Niemcami. Niemcy przygotowali obławę na partyzantów stacjonujących w Puszczy Iłżyckiej. Oddziały polskie, dowodzone przez por. Wincentego Tomasika „Potoka”, liczyły ponad 600 ludzi.

Po ciężkich dwudniowych walkach oddziały partyzanckie AK zdołały nocą wyjść z okrążenia. Na polu walki poległo 59 partyzantów w wieku 18-40 lat, do niewoli dostało się 40 naszych żołnierzy – rannych Niemcy zabili, pozostali przeżyli piekło obozu niemieckiego.

Mimo tak nierównej walki, dzięki heroicznej postawie Polaków Niemcy ponieśli duże straty w ludziach (200 zabitych) i w sprzęcie.

W połowie października 1944 roku Pierwszy Pułk AK Ziemi Iłżyckiej został zdemobilizowany – partyzanci wrócili w rodzinne strony, nadal jednak działali w konspiracji.

Kilka dni po bitwie okazało się, że jeden z partyzantów, o pseudonimie „Pomsta”, był na usługach Gestapo. Przybył do Sienny i razem z Niemcami jeździł po okolicznych wsiach – aresztował swoich kolegów, którzy wrócili do rodzin. „Pomsta” był uchodźcą ze wschodu (lipiec 1944 r.).

Przy leśnym Gościńcu Ostrowickim, łączącym przez lasy Ilżę z Ostrowcem Świętokrzyskim, znajduje się pomnik w miejscu pochówku żołnierzy „Potoka”. Przez wiele lat władze komunistyczne nie pozwoliły na jego budowę. Żołnierze „Potoka” nocami, potajemnie, gromadzili materiały, by, gdy to będzie możliwe, uczcić pamięć bohaterów, którzy zginęli za Ojczyznę. 8 października 1970 roku nastąpiło uroczyste wmurowanie płyty z nazwiskami poległych.

Każdego roku w pierwszą niedzielę października odbywają się uroczystości, na które przyjeżdżają jeszcze żyjący koledzy partyzanci i ich rodziny z całej Polski. Tę piękną uroczystość organizują władze gminy, powiatu i środowiska kombatanckie.



Piotrowe Pole – pomnik. Stoją od lewej: Rafał Nadgrodkiewicz – prezes Zarządu Koła Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w Ilży, Ryszard Matrzak – prezes ŚFPK, Wojciech Fabian – Sekretarz ŚFPK, Edward Olan – Prawica Polska – Pruszków

Bohater – Bolesław Ostrowski

Wśród pięknych postaci Pruszkowa na szczególną uwagę zasługuje Bolesław Ostrowski, najstarszy syn państwa Stanisławy i Leona Ostrowskich. Oboje – wspaniali pedagodzy; matka – nauczycielka języka polskiego w gimnazjum i liceum im. Tomasza Zana, ojciec – matematyk, wymagający, ale kochający młodzież dyrektor tej szkoły.

Wychowali trzech synów, którzy, tak jak ich rodzice, poświęcili swą młodość walce z okupantem.

Bolesław przed wojną skończył podchorążówkę, w 1939 roku został ranny w nogę – do końca życia pozostał kaleką. W czasie okupacji pracował w konspiracji. Zasłynął z brawury – mimo inwalidztwa miał ma koncie wiele śmiałych wyczynów.

W Generalnej Guberni działał Arbeitsamt – rejestrowano tu wszystkich i zdolnych do pracy wysyłano na roboty do Niemiec. W marcu 1943 roku Niemcy wydali rozporządzenie, w myśl którego wszyscy pełnoletni uczniowie mieli podlegać obowiązkowi pracy. Kierownictwo Walki Konspiracyjnej skazało na śmierć twórców tego zarządzenia, godzącego w młodzież polską. W kwietniu w zorganizowanym zamachu zginęło dwóch pracowników Arbeitsamtu (Dietz i Hoffmann). Te dwa udane zamachy wywołały strach wśród Niemców i doprowadziły do odwołania zarządzenia dotyczącego wywożenia młodzieży na przymusowe roboty. Dyrektorzy szkół zawodowych zostali powiadomieni, że uczniowie do chwili ukończenia szkoły i odbycia praktyki nie podlegają obowiązkowi pracy.

Władze Polskiego Państwa Podziemnego nie porzuciły na tych dwóch Niemcach – pozostał jeszcze jeden, który prawdopodobnie

był inicjatorem tego zarządzenia – Fritz Geitz słynący z nienawiści do Polaków.

Likwidacja tego Niemca opóźniła się, ponieważ po dwóch udanych zamachach Niemcy wzmocnili ochronę budynku Arbeitsamtu przy ul. Kredytowej – teraz bezpieczeństwa pracowników strzegło kilkunastu uzbrojonych po zęby SS-manów oraz członków SA. Pracownicy Arbeitsamtu, którzy mieli więcej „grzeszków” na sumieniu wobec Polaków, zaczęli zmieniać miejsce zamieszkania – nowych adresów nie podawali nawet najbliższym kolegom z pracy.

Po dokładnym ustaleniu planu zajęć Geitza zamach na niego wyznaczono na 10 maja 1943 r. Już od rana ludzie z konspiracji obserwowali budynek Arbeitsamtu. Pięcioosobowa grupa bojowa została rozmieszczona na ul. Mazowieckiej – wykonawcą wyroku miał być „Elektryk” – Bolesław Ostrowski, zawodowy oficer 21 pułku ułanów.

Geitz wyszedł z budynku przed godz. 13.00. Był ubrany po cywilnemu, na głowie miał zielony tyrolski kapelusik. Towarzyszył mu gestapowiec, ubrany tak samo. Skierowali się w stronę ulicy Mazowieckiej. „Elektryk”, któremu wskazano nadchodzącego Geitza, nie wyjął pistoletu i nie strzelił – przebiegł przez jezdnię i z gołymi rękoma rzucił się na przerażonego Niemca. Mimo kalectwa zrobił to tak szybko, że nikt nie zorientował się w sytuacji. Geitz wyciągnął broń, strzelił, ale napastnik był poza zasięgiem strzału.

W pobliżu stał „Lombroso” który ubezpieczał „Elektryka”. Wyjął pistolet. Niemal równocześnie uczynił to gestapowiec, który zdążył ochłonąć – na szczęście „Lombroso” był o sekundę szybszy – gestapowiec padł martwy. Ulica opustoszała, „Elektryk” ciągle szamotał się z Niemcem – „Lombroso” kilkoma strzałami uspokoił Niemca. Naszemu Bolkowi żal było kuli dla „takiego łajdaka” – wroga polskiej młodzieży.

„Elektryk” nie przerwał swej pracy w konspiracji – brał udział w wielu udanych akcjach. Nieraz był o włos od śmierci. Powstanie zastało go na Pradze, gdzie walki zakończyły się po dwóch dniach.

Po zajęciu Pragi przez Wojsko Polskie wstąpił w jego szeregi, by nadal jako oficer I Armii WP walczyć z Niemcami.

Nie doczekał upadku „Tysiącletniej Rzeszy”. Zginął na polu bitwy w okolicy Oranienburga kilka dni przed kapitulacją.

Był jednym z tych oficerów Wojska Polskiego, którzy od 1 września podjęli walkę o Polskę – skończył ją w dniu, w którym poległ.

Z datą śmierci naszego bohatera wiąże się osobiste wspomnienie. Pewnego słonecznego dnia spotkałam panią profesor, matkę Bolesława, która niosła jakieś paczki. Wzięłam je od niej i zanieśliam do domu. Niby nic... często tak postępowałam.

Był to jednak ten jedyny dzień... Pani Ostrowska dowiedziała się o śmierci swego syna...

Powiedziała mi o tym później. Mój gest był dla niej tego dnia „jak promyk słońca” – od tej chwili między mną a panią profesor nawiązała się specyficzna nić przyjaźni, która trwała do końca jej życia (nigdy mnie nie uczyła). Ten dzień też pamiętam...

PTK-N

Niedawno usłyszałam, że wielu mieszkańców naszego miasta nie ma pojęcia o istnieniu PTK-N. Zrobiło mi się przykro... Przecież Pruszkowskie Towarzystwo Kulturalno-Naukowe istnieje już 47 lat. Ma na koncie wiele wydawnictw, organizację wystaw i wykładów. Wielu znakomitych mieszkańców Pruszkowa brało udział w pracach PTK-N. Możemy tu wymienić panią Marię Wójcik (dyrektor LO im T. Zana), panów: Franciszka Kwasiborskiego, płk. Jana Sadowskiego, Władysława Narowskiego, Janusza Grundwalda, Jerzego Kaletę, Józefa Matusiaka, od założenia do dnia dzisiejszego działają panowie Jerzy Blancard i Ryszard Matrzak. W Kole Młodych Przyjaciół Pruszkowa działa Szczep Harcerskich Drużyn Sokolich im. Bolesława Wieniawy-Długoszewskiego. Na spotkaniach, które odbywają się dwa razy w miesiącu, uczestnicy mogą wysłuchać wykładów profesorów wyższych uczelni, pracowników Muzeów, podziwiać aktorów, poznać poezję, mogą także spotkać przyjaciół i pogwarzyć w miłym towarzystwie.

To nie wszystko...

Wydajemy „Przegląd Pruszkowski” – dwa numery rocznie. Z „Przeglądów” możemy dowiedzieć się o tym, co dzieje się nie tylko w naszym mieście i regionie, ale także poznać historię Polski, ciekawych ludzi, poezję i delektować się pięknymi rysunkami naszego kolegi, Jerzego Blancarda.

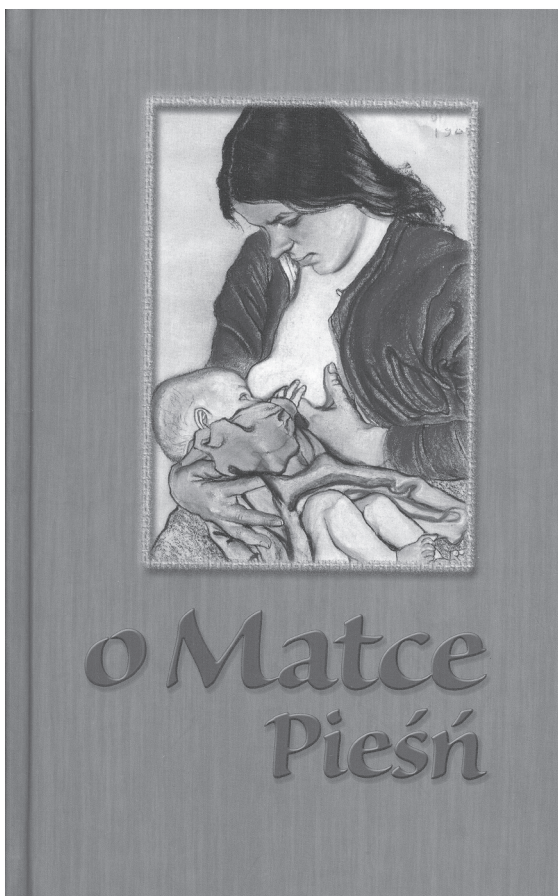
Zorganizowaliśmy kilka wycieczek – byliśmy między innymi w Wilnie, we Lwowie, poznaliśmy tereny, na których rozwinęło się Państwo Polskie, i na których przyjęliśmy chrzest...

Na spotkaniach organizowanych z okazji świąt występują zespoły, np. chór „Polonia”, często nasz „Wrzos”, możemy posłuchać artystów znanych i tych jeszcze nie znanych, którzy mogą być chlubą naszego miasta. Słuchaliśmy Mikołaja Puto (skrzypce), Wiki Majewskiej (śpiew), Julki Grzelińskiej (śpiew).



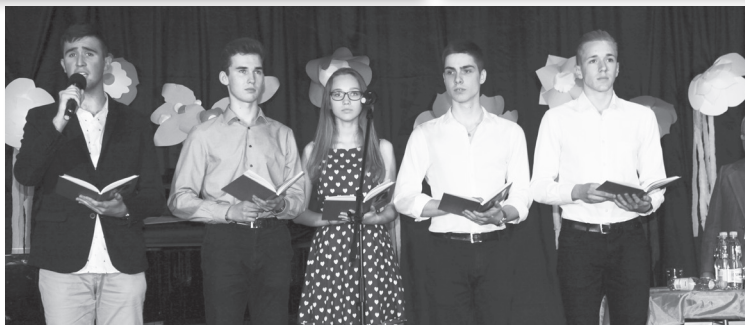
* * *

25 maja odbyła się promocja książki „O Matce Pieśń” – Utwory wybrali Marian Marek Drozdowski i Irena Szymańska-Horban, opracowanie redakcyjne i ikonograficzne przygotował Stanisław Zieliński, właściciel wydawnictwa VIPART.



Gości przywitała dyrektor MDK pani Danuta Parys, spotkanie prowadził pan Gerard Połżyński.

Na promocji tego pięknego albumu trzy utwory Fryderyka Chopina gościnnie wykonała Kayo Nishimizu, wiersze o matce deklamowali członkowie prowadzonego przez pana Gerarda Połżyńskiego zespołu STUDIO DWA, działającego przy MDK. Hania Markiewicz, członek zespołu STUDIO DWA, wykonała pieśń o matce z repertuaru Violetty Villas. Silny głos młodej matu-



rzystki zachwycił słuchaczy. Życzymy jej z całego serca, by została przyjęta do szkoły aktorskiej. Wika Majewska, uczennica Szkoły Muzycznej, wykonała dwa utwory na gitarze i deklamowała wiersz Jana Pawła II „Emilii, Matce mojej”.

Na spotkaniu byli obecni starosta pan Maksym Gołoś i wicestarosta pan dr Krzysztof Rymuza.

Pan Starosta powiedział pięknie o roli Matki w życiu każdego z nas, wspomniał o św. Janie Pawle II. Irena Horban powiedziała, że pracę tę wraz z prof. dr Marianem Markiem Drozdowskim opracowali, by uczcić pamięć wszystkich Matek. W albumie znalazły się utwory znanych polskich poetów oraz absolwentów Gimnazjum i Liceum im. Tomasza Zana – szkoła w ciągu 95 lat swego istnienia wykształciła wielu wspaniałych ludzi, wśród których byli między innymi poeci z czcią i miłością piszący o Matce.

Pan Stanisław Zieliński podziękował panu Staroście, Firmie „Blachy Pruszyński” i Firmie MTC Polska za pomoc finansową.

Profesor Marek Drozdowski, który nie mógł przyjechać na promocję, przysłał pozdrowienia obecnym i podziękowanie tym, którzy przyczynili się do wydania albumu.

W przyszłym roku Polska przygotowuje się do obchodów 100-letniej rocznicy odzyskania niepodległości. Zaczęliśmy cykl wykładów o historii Polski. Pierwszy wykład wygłosił prof. dr Marian Marek Drozdowski „Rola harcerstwa w walce o niepodległość” – harcerze ze szerepu Drużyn Sokolich przygotowali poezję i pieśni harcerskie.

Z okazji obchodów 100-lecia nadana praw miejskich naszemu miastu zorganizowaliśmy wiele spotkań, między innymi dr Mirosław Wawrzyński wygłosił cykl wykładów o organizacjach społecznych działających w Pruszkowie.

W sobotę 3 czerwca braliśmy udział w pikniku organizacji pozarządowych, zorganizowanym przez starostwo powiatu pruszkowskiego. Na stoisku pokazaliśmy nasze wydawnictwa. Wielu mieszkańców naszego miasta zainteresowało się „Przeglądami Pruszkowskimi” (PTK-N rozprowadza je gratisowo), a także al-

bumami. Mogliśmy je ofiarować chętnym dzięki prezydentowi, który przekazał nam je na nasze stoisko.

„Rok szkolny” zakończyliśmy spotkaniem z aktorem panem Stanisławem Sparażyńskim, który opowiadał nam o przedwojennych aktorach polskiego kabaretu.

Pragnę jeszcze napisać o wierszu, który nie został umieszczony w albumie „O Matce Pieśń”. Pani Kasia Ufnal, prowadząca Świetlicę Środowiskowo-Integracyjną „Dom Jana Pawła II” w Piastowie, przesłała wiersz o Matce – album był już oddany do drukarni. Drukujemy go w „Przeglądzie”, przepraszając Autorkę wiersza i Jej Matkę.

*Patrzę na Twoje ręce, całe w drobnych żyłkach.
Spękane od trosk nad czwórką dzieci
i całym światem.
Podajesz mi dziecięcy ręczniczek.
To po was ... – szepczesz pieszczotliwie.*

*Pewnie takimi dłońmi Maryja okrywała
pokiereszowane ciało Syna.
Jej najświętszą historię i całe Niebo
odkrywałam także z Tobą.*

*Wiesz... jesteś podobna do
Najpiękniejszych Matek Świata:
tych testamentalnych, powstańczych...*

*Za chwilę to ja zostanę matką.
Musisz być obok.*

Jerzy Blancard

Wice prezes Zarządu PTK-N

„Zan” w nowej szacie – moje refleksje

W dniu 22 kwietnia br. na tradycyjnym „jajeczku” Towarzystwa Absolwentów Gimnazjum i Liceum (wkrótce tylko liceum) im. Tomasza Zana z okazji Świąt Wielkanocnych miałem okazję zapoznać się z wnętrzami oddanego już do użytkowania głównego gmachu nowego „Zana”. Po tym „starym” pozostała już tylko dziura w ziemi i dostawione przy niej skośnie podpory podpierające ścianę szczytową sąsiedniego budynku mieszkalnego, zabezpieczające go przed zjechaniem do tego wykopu. Za kilka miesięcy na tym miejscu powstanie podziemny parking, nad nim wzniesiona sala gimnastyczna, a nad nią (nie w powietrzu oczywiście, a na jej stropie) znajdzie się boisko szkolne. Będzie to boisko co prawda otoczone wysoką siatką, ale ja bym radził, aby dla bezpieczeństwa zaopatrywać uczniów w czasie prowadzonych na nim zajęć w spadochrony. Oczywiście to żart! Ze względu na zbyt małą działkę zajętą przez nową szkołę, posiadającą już zgodne z przepisami powierzchnie sal dydaktycznych, nie starczyło miejsca na „wykrojenie” z niej boiska szkolnego na poziomie terenu. To jeden z wyróżników zmieniających całkowicie charakter dawnego „Zana”. Nie krytykuję bynajmniej, a jedynie wypunktuję różnice.

Choć zwolennicy pozostawienia szkoły na jej starym terenie twierdzili, że zmiana adresu spowoduje pozbawienie szkoły jej dawnego „etosu”, jednak nowy budynek, oprócz całkowitej zmiany wyglądu, zmienił też adres. Z ulicy Daszyńskiego (dawniej Kłownej) na Obrońców Pokoju, wzdłuż której powstała jej główna część i od której jest zlokalizowane wejście do budynku. To też

żadna z mej strony krytyka, a jedynie stwierdzenie faktu. Inaczej nie można było zaprojektować nowej szkoły, aby wybudować ją następnie bez zakłócenia ciągłości nauki w starym budynku. Jej Projektant zasłużenie uzyskał pierwszą nagrodę w zorganizowanym konkursie architektonicznym. Zarówno architektura budynku, jak i jego wnętrza są przedniej marki! Moje szczere wyrazy uznania i gratulacje dla Projektanta! Nie mogę mieć do Niego jakichkolwiek pretensji o to, że nie przewidział w niej miejsca dla przeniesienia ze starego gmachu „Sali Pompejańskiej”. Oczywiście nie całej sali, a repliki umieszczonych na jej ścianach malunków. Oceniając je „chłodnym okiem”, bez sentymentów starych Zaniaków z nimi związanych, można było uznać, że nie warta była ocalenia od zagłady. Bo faktycznie, żadnych artystycznych wartości może nie posiadała, ale dzięki temu, że była pracownice wymalowywana pędzelkami (wówczas jeszcze „szprajów” nie było) pod okiem i przy udziale nieocenionego Pana Profesora Prusaka „od rysunków”, stała się już „zabytkiem”, ikoną szkoły. Dziś nie sposób dociec, czy pośród tych starych Zaniaków malujących pracownice lata temu ściany Sali nie było (oprócz znanej i szanowanej postaci Profesora) kilku takich, którzy w życiu zasłynęli, może nie jako malarze, ale inne znakomitości? Przecież od takich znanych Absolwentów wprost się w „Zanie” roi! Z tych właśnie powodów malowidła z tej Sali powinny się znaleźć, moim zdaniem, jako główna ozdoba wnętrza nowej szkoły. I tutaj mam żal do tych, którzy tak desperacko i z sukcesem walczyli o nową szkołę w starej lokalizacji, że nie dostrzegli tego, iż nowy gmach bez tej „ikony” nie będzie już tą „starą kochaną budą”, że stanie się zupełnie inną, niczym nie nawiązującą do „starego Zana” szkołą. Moim zdaniem te pracownice i pewnie niemałym kosztem uratowane dwa małe fragmenty tynków z naniesionymi fragmentami malowideł, w żadnym wypadku nie zastąpią „duszy” tej Sali i nie spowodują, że w nowym gmachu poczuję się jak dawniej „u siebie”.

Zwiedzając nowy gmach przed spotkaniem „jajeczkowym”, szczerze podziwiając jego przestronność i wyposażenie sal lek-

cyjnych, czułem się jednak „obco”. To już całkowicie nowa, nowoczesna i ładna szkoła, ale to już „nie mój Zan”. W niczym go nie przypomina nie tylko wyglądem (bo to nie jest istotne), ale jakimś fragmentem, pomieszczeniem czy choćby malowidłem ściennym nawiązującym do starego budynku. Popiersie Tomasza Zana w holu wejściowym to jednak za mało! Tyle, że nie będzie już moknąć na deszczu.

Może jednak nie wszystko zostało stracone? W „rozmowach kularowych” przed spotkaniem uzyskałem radosną informację, że ktoś czujący podobnie jak ja sentyment do tej „Sali Pompejańskiej” wykonał profesjonalne zdjęcia, umożliwiające jej odtworzenie w postaci tapety wykonanej na zmywalnej folii. To umożliwi jej naklejenie na któreś ze ścian w nowym gmachu. Można to wykonać stosunkowo tanim kosztem, zbierając na to środki wpłacone przez Absolwentów. Jestem przekonany, że większość „Starych Absolwentów” nie poskąpiłaby na ten cel złotych. Zasadniczy problem widzę w tym, czy Członkowie obecnego Zarządu Towarzystwa Absolwentów dostrzegą tę sprawę jako obligatoryjną konieczność służącą do nie zatracenia ciągłości tradycji szkoły. Chwała Im za to, że uratowali przed zagładą przynajmniej dwa małe fragmenty tej szkolnej ikony. Będą stanowiły przykład oryginału wyglądu malarstwa na ścianach „Sali Pompejańskiej”. Mogą one zawisnąć gdzieś w pobliżu tej ściany z „repliką” tapetową. Zresztą przy obecnej technice ta imitacja oryginału nie będzie z pewnością dość trudna do rozszyfrowania. Chociaż to jedynie „imitacja” to jednak, moim zdaniem, warta umieszczenia w nowym gmachu. „Sala Pompejańska” choć może nie miała zbyt dużej wartości artystycznej, była tak „zrośnięta” z tradycją „Zana”, iż stała się jego ikoną. Bez niej „nowy Zan” nigdy nie będzie stanowił sentymentalnej ciągłości (przynajmniej dla tak starych jak ja Absolwentów) ze „starą kochaną budą”!

To by było na tyle, jeśli chodzi o „narzekania” starego „Zaniaka” (starego tak ze względu na wiek, jak i datę otrzymania matury). Dla wszystkich działań podjętych w celu budowy nowego pomieszczenia,

mam same superlatywy. *Chapeau bas* przed Tymi, którzy z niemalymi trudnościami, z całym poświęceniem i zaparciem nie odstępowali od wytyczonego sobie celu i ten cel z sukcesem osiągnęli!

* * *

Tak, szkoła jest piękna, nowoczesna i to nas cieszy. Dla uspokojenia „starych Zaniaków”, pragnę zapewnić, że po zakończeniu budowy będą do niej trzy wejścia: od ul. Daszyńskiego, od ul. Kościuszki i ul. Obrońców Pokoju.

Pragnę jeszcze kilka słów napisać o „sali pompejańskiej”. Powtórzę słowa, które napisałam w „MIEJSCACH PAMIĘCI W PRUSZKOWIE” – *W Liceum im. T. Zana znajduje się wspaniała pamiątka po prof. Stanisławie Moczulskim (nauczyciel jęz. łacińskiego) i prof. Wacławie Prusaku (nauczyciel śpiewu i rysunku) – jest to „sala pompejańska”, którą zaprojektował prof. Moczulski, a projekt zrealizował wraz z uczniami prof. Wacław Prusak. W roku 1933 uczniowie postanowili ozdobić salę rekreacyjną na drugim piętrze rysunkami odnoszącymi się do czasów rzymskich. Rysunki wykonane na papierze i naklejone na ścianę okazały się nietrwałe – pan dyrektor Leon Ostrowski zadbał jednak o to, by dzieło uczniów nie zostało zniszczone. Nie żałował pieniędzy. Pod nadzorem ojca jednego z uczniów, pana Antoniego Wysockiego wszystkie obrazy zostały naniesione bezpośrednio na ściany. Tak powstała słynna „sala pompejańska” Dlaczego wspominam tę salę, skoro nie jest miejscem pamięci? A jednak... jest świadectwem współpracy nauczycieli i uczniów, jest przykładem szacunku dyrektora dla ich pracy i zaangażowania. Jest po prostu własnością i dumą wszystkich Zaniaków.*

Może zbyt, wraz z kol. Jerzym Blancardem, rozczulamy się nad naszą salą, ale:

*Postacie w togach
patrzą na przemijanie pokoleń
z pastelowej perspektywy
kolumnad i schodów. Sala rzymska
oparta na podłodze z pyłochłonu
nad bliźniaczą z olejną boazarią.
Krajobraz wydeptany spojrzeniami
czteroletnich dwurzędów
w oczekiwaniu na dojrzałość
wschód i zachód cywilizacji*

(wiersz kol. Jacka Wolskiego *Krajobraz w pewnym gimnazjum*)

Kolega Blancard opisując nowy budynek, wspomniął, że 22 kwietnia spotkaliśmy się na tradycyjnym „jajeczku”. Było nas dużo, więcej niż zwykle... czy nowy budynek zainteresował absolwentów?... W ten dzień, jak zwykle, byli z nami przedstawiciele władz starostwa w osobie starosty, pana Maksyma Gołosia, wicestarosty – pana Krzysztofa Rymuzy i miasta w osobie Prezydenta – pana Jana Starzyńskiego. Był też z nami wojewoda pan Zdzisław Sipiera. Niestety, nie mógł przybyć arcybiskup Henryk Hoser. Jajeczko poświęcił nasz przyjaciel – ksiądz prałat Marian Mikołajczak.

Parę dni przed spotkaniem zmarł nasz absolwent Wojciech Młynarski.

Postać jego przybliżył nam kolega Jerzy Kwasiborski, film przygotowała Bożena Kretkowska.

[I.H.]

Barbara Łosiewicz-Ratyńska
Sekretarz PTK-N

Pierwsza taka uroczystość w nowym budynku

Istniejące 96 lat Liceum im. Tomasza Zana w Pruszkowie 28 kwietnia br. żegnało absolwentów klas trzecich. Co roku odbywa się taka uroczystość, miała miejsce już wiele razy, ale nigdy w tak komfortowych warunkach.

Obszerne, jasne pomieszczenia nowej siedziby Liceum dało obecnym na uroczystości poczucie, że żyjemy w XXI wieku i korzystamy z jego osiągnięć. Duża, przeszklona sala pomieściła cztery klasy licealne zapewniając wygodę około 120 absolwentom, profesorom i zaproszonym gościom. Gratulacje, życzenia powodzenia na egzaminie maturalnym, spełnienia wszystkich planów na dorosłe życie składali młodzieży: starosta Powiatu Pruszkowskiego Pan Maksym Gołoś, wicestarosta Pan Krzysztof Rymuza, dyrektor Liceum Pani Ewa Król, profesorowie, a także przedstawiciele Towarzystwa Absolwentów kol. Barbara Ratyńska i Adam Trąbiński.



Były nagrody dla najlepszych: Karoliny Romanowskiej, Jana Haraśkiewicza, Bartosza Kundy, a także dla wielu innych uczniów wyróżniających się w nauce, czy pracy społecznej – siedziałam koło dwóch sióstr muzułmanek Muslimy i Mukhtaram pochodzących z Kirgistanu, które w Liceum Zana za kilka dni będą zdawać maturę. Rozmawiałam z nimi, bardzo dobrze posługiwały się językiem polskim, zadowolone z pobytu w naszym Kraju, w pełni zintegrowane ze szkolną społecznością. To było bardzo sympatyczne spotkanie.





Na zakończenie usłyszeliśmy piosenkę zaśpiewaną przez uczennicę klasy II a – Annę Przybysz laureatkę Powiatowego Konkursu Piosenki Rosyjskiej w 2016 roku.

Dziękujemy dyrekcji naszej Szkoły za zaproszenie „starych” absolwentów na tę uroczystość, podczas której wspominaliśmy naszą maturę z przed wielu lat zdawaną w małym, starym budynku ledwie mieszczącym zawsze liczną grupę uczniów „Zana”. Ta „Stara Buda” służyła naszej Szkole wiele dziesięcioleci i choć niedoskonała, nieistniejąca już, to zachowała się w naszej serdecznej pamięci. Na pewno i ten nowoczesny gmach „Zana” tak długo oczekiwany, z którego wszyscy jesteśmy bardzo dumni równie serdecznie wpisze się w pamięć przyszłym absolwentom naszego Liceum dzięki panującej w nim swoistej, przyjaznej atmosferze, jaką tworzą nasi profesorowie od kilku pokoleń.

Pruszkowskie Stowarzyszenie Patriotyczne zorganizowało konkurs „Polskie Państwo Podziemne”. Odbły się trzy edycje konkursu, brała w nim udział młodzież szkół ponad gimnazjalnych Powiatu Pruszkowskiego. Poziom, jaki zaprezentowała młodzież może cieszyć starsze pokolenie, które ubolewa często na brak zainteresowania historią Polski ich dzieci i wnuków. Byłam członkiem Komisji Konkursowej – jestem dumna z naszej młodzieży. Pragnę tą drogą podziękować, jako stary pedagog, organizatorom konkursu, nauczycielom i młodzieży. W następnych numerach „Przeglądu” będziemy drukowali wiersze, które zostały nagrodzone. W tym numerze pragniemy zapoznać Czytelników z wynikami trzech edycji konkursu. [I.H.]

Oddaję głos głównej organizatorce:

Małgorzata Włodek

„Polskie Państwo Podziemne – Polacy z bohaterstwa znani” powiatowy konkurs historyczny

Powiatowy Konkurs Historyczny z cyklu „Odkrywamy naszą historię” to inicjatywa Pruszkowskiego Stowarzyszenia Patriotycznego skierowana do młodzieży szkół ponadgimnazjalnych z terenu Powiatu Pruszkowskiego. Po raz pierwszy konkurs został przeprowadzony w 2015 r. i spotkał się z dużym zainteresowaniem młodzieży. Honorowy patronat nad konkursem w tym roku objęli: Instytut Pamięci Narodowej, Jan Józef Kasprzyk – p.o. szefa Urzędu Do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, Zdzisław Sipiera – Wojewoda Mazowiecki, Maksym Gołoś – Starosta Prusz-

kowski, Małgorzata Bojanowska – Dyrektor Muzeum Dulag 121 oraz Jacek Pawłowicz – Dyrektor Muzeum Żołnierzy Wyklętych.

Celem konkursu było m.in. upamiętnienie działalności Przywódców Polskiego Państwa Podziemnego oraz ważnych wydarzeń historycznych z nimi związanych – szczególnie związanych z Pruszkowem i Powiatem Pruszkowskim, a także upowszechnianie wiedzy o Polakach walczących o niepodległość w czasie II wojny światowej i po niej, poznawania ich losów i zasług.

Zachęcano uczestników do samodzielnego poszukiwania wiedzy historycznej o naszych Bohaterach, zarówno pośród osób żyjących w tamtych czasach jak i we własnym środowisku – np. w swojej miejscowości, w tekstach źródłowych.

Obok odkrywania faktów z naszej historii celem było także pogłębianie tożsamości narodowej, zachęcanie do postaw obywatelskich i patriotycznych wśród młodych i starszych mieszkańców naszej Ojczyzny.

Młodzież miała możliwość udziału w konkursie w następujących kategoriach: prezentacja multimedialna/praca albumowa, film, praca plastyczna, wiersz/własna twórczość literacka.

Laureaci I edycji konkursu 2015 r.

Kategoria „Praca plastyczna”:

I miejsce: Oliwia Grodzicka

Temat pracy: „Pamięć nigdy o nich nie zaginie”

Szkoła: Zespół Szkół Ogólnokształcących i Sportowych, Pruszków,
ul. Gomulińskiego 2

II miejsce: Barbara Łoszevska

Temat pracy: „Struktura Polskiego Państwa Podziemnego 1939-1963”

Szkoła: Liceum Ogólnokształcące im. Marii Dąbrowskiej, Komo-
rów, al. Marii Dąbrowskiej 12/20

III miejsce: Aleksandra Barszcz

Temat pracy: „1 marca”

Szkoła: Zespół Szkół Ogólnokształcących i Sportowych, Pruszków,
ul. Gomulińskiego 2

Wyróżnienie: Paweł Olszewski

Temat pracy: „Polskie Państwo Podziemne”

Szkoła: Zespół Szkół nr 1 im. Stanisława Staszica, Pruszków,
ul. Promyka 24/26

Wyróżnienie: Artur Rojczak

Temat pracy: „1944-1963”

Szkoła: Liceum Ogólnokształcące im. Marii Dąbrowskiej, Komo-
rów, al. Marii Dąbrowskiej

Kategoria „Prezentacja multimedialna/film”:

I miejsce: Artur Rojczak

Temat pracy: „Żołnierze Wyklęci”

Szkoła: Liceum Ogólnokształcące im. Marii Dąbrowskiej, Komo-
rów, al. Marii Dąbrowskiej

II miejsce: Dawid Kiljański

Temat pracy: „Generał <<Szary>> – legenda podziemia”

Szkoła: Liceum Ogólnokształcące im. Adama Mickiewicza, Pia-
stów, ul. 11 Listopada 2A

III miejsce: Katarzyna Janicka

Temat pracy: „Życie i działalność Jana Piwnika <<Ponurego>>”

Szkoła: Zespół Szkół im. Fridtjofa Nansena, Piastów, ul. Namysłowskiego 11

Kategoria „Wywiad/esej”:

W tej kategorii zgłoszono tylko jedną pracę literacką.

Szczególne wyróżnienie otrzymała Oliwia Filipowicz

Temat pracy: „Inka”

Szkoła: Liceum Ogólnokształcące im. Marii Dąbrowskiej, Komorów

Kategoria „wiersz”:

I miejsce: Mateusz Boczkiewicz

Temat pracy: „Cichociemni”

Szkoła: Liceum Ogólnokształcące im. Marii Dąbrowskiej, Komorów

Wyróżnienie: Artur Rojczak

Temat pracy: „Polskie łązy”

„Żołnierze wyklęci”

Szkoła: Liceum Ogólnokształcące im. Marii Dąbrowskiej, Komorów

Laureaci II edycji konkursu 2016 r.

Kategoria „Praca plastyczna” – nagrody otrzymali:

I miejsce: Jakub Chadaj – Zespół Szkół Ogólnokształcących i Sportowych w Pruszkowie

II miejsce: Barbara Łoszevska – Liceum Ogólnokształcące im. Marii Dąbrowskiej w Komorowie

III miejsce: Magdalena Wieteska – Zespół Szkół Ogólnokształcących i Sportowych w Pruszkowie

Kategoria „Praca multimedialna/Film” – nagrody otrzymali:

I Miejsce: Artur Rojczak – Liceum im. Marii Dąbrowskiej w Komorowie

II Miejsce: Anna Witecka – Liceum Ogólnokształcące im. Józefa Iwaszkiewicza w Brwinowie

III Miejsce: Maciej Piotrowski – Liceum Ogólnokształcące im. Tomasza Zana w Pruszkowie

Kategoria „Wiersz” – nagrody otrzymali:

I Miejsce: Barbara Łoszevska – Liceum Ogólnokształcące im. Marii Dąbrowskiej w Komorowie

II Miejsce Mateusz Boczkiewicz – Liceum Ogólnokształcące im. Marii Dąbrowskiej w Komorowie

III Miejsce: Maciej Piotrowski – Liceum Ogólnokształcące im. Tomasza Zana w Pruszkowie

Laureaci III edycji konkursu 2017 r.

Kategoria „Prace fotograficzne z opisem”:

I miejsce: Anna Podsaba

Nr katalogowy pracy – 5/F

Tytuł pracy: „Marsz szlakiem katowni UB i NKWD w Pruszkowie”

Szkoła: Zespół Szkół Ogólnokształcących i Sportowych w Pruszkowie

Nauczyciel: Małgorzata Włodek

II miejsce: Jakub Barciński i Damian Kołodziejcki

Nr katalogowy pracy – 4/F

Tytuł pracy: „Pałacyk Tobolki w Brwinowie katownią Gestapo w latach 1939-1945”

Szkoła: Liceum Ogólnokształcące im. Jarosława Iwaszkiewicza w Brwinowie

Nauczyciel: Krzysztof Rytel

III miejsce: Maciej Śrębowaty i Mateusz Flaht

Nr katalogowy pracy – 1/F

Tytuł pracy: „Miejsca represji NKWD i SB w Pruszkowie”

Szkoła: Zespół Szkół im. Fridtjofa Nansena w Piastowie

Nauczyciel: Tomasz Siedlecki

Kategoria „Film w oparciu o wywiad”:

Na konkurs zostały zgłoszone dwie prace w tej kategorii, a mianowicie:

Artur Rojczak

Nr katalogowy pracy – 1/Fm

Tytuł pracy: „Ocalić pamięć”

Szkoła: Liceum Ogólnokształcące im. Marii Dąbrowskiej w Komorowie

oraz:

Klaudia Gąsińska i Mateusz Kalucki

Nr katalogowy pracy – 2/Fm

Tytuł pracy: „Historia Aleksandry Gąsińskiej”

Szkoła: Zespół Szkół im. Fridtjofa Nansena w Piastowie

Kategoria „Wiersz”:

I miejsce: Artur Rojczak

Nr katalogowy pracy – 3/W

Tytuł pracy: „Ciemność”

Szkoła: Liceum Ogólnokształcące im. Marii Dąbrowskiej
w Komorowie

Nauczyciel: Agnieszka Janiszewska

II miejsce: Magdalena Gietka

Nr katalogowy pracy – 2/W

Tytuł pracy: „Dulag 121”

Szkoła: Liceum Ogólnokształcące im. T. Zana w Pruszkowie

Nauczyciel: Małgorzata Frączkowska

III miejsce: Kamila Gosa

Nr katalogowy pracy – 4/W

Tytuł pracy: „Dulag 121”

Szkoła: Liceum Ogólnokształcące im. Adama Mickiewicza
w Piastowie

Nauczyciel: Wioletta Mamcarz

Tekst o kinach w Pruszkowie znalazłam w „Mówi Pruszków” z roku 1973. Sądzę, że dzisiejszych mieszkańców naszego grodu zainteresuje gdzie mieściły się kina i ile ich było w latach dwudziestych. Nie wiem, kto jest autorem artykułu. Może to być Henryk Krzyczkowski, który opowiadał mi o tych najstarszych kinach – moja pamięć tak daleko nie sięga. Myślę mnie jednak litery pod artykułem – „J i K”. [I.H.]

Ze wspomnień starego pruszkowiaka

Pruszkowskie kina

W latach dwudziestych naszego stulecia w Pruszkowie istniały trzy kina. Jedno trochę improwizowane, nieprofesjonalne, mieściło się w jednym z charakterystycznych budynków o stromych, czerwonych dachach krytych dachówką, wybudowanych przy ulicy Pułaskiego przez emigrantów polskich, którzy wrócili z Ameryki do Ojczyzny na początku lat dwudziestych, kupili dawną fabrykę Troetzera położoną przy ulicy Sienkiewicza i założyli fabrykę maszyn i urządzeń mechanicznych p.n. „Stowarzyszenie Mechaników Polskich z Ameryki”.

W tym „kinie” były wyświetlane amerykańskie komedie, które dorośli oglądali siedząc na krzesłach, a my, młodzi chłopcy, staliśmy lub siedzieliśmy po prostu na podłodze. Filmy te cechowały skaczące ruchy występujących osób spowodowane zbyt małą ilością klatek filmu przypadającą na 1 sekundę.

Prawdziwe kino – „Ergos” – znajdowało się przy ul. Stalowej nr 3, gdzie obecnie mieści się magazyn miejski [pamiętajmy, że tekst

jest z lat 20. poprzedniego wieku – red.]. Drugie kino, „Lutnia”, to przebudowane obecnie kino „Metro; ” i wreszcie, najbardziej reprezentacyjne, otwarte w 1928 r. kino „Znicz”, znajdowało się w sali dobudowanej od strony południowej pałacu w parku Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” przy ulicy Szopena [tak pisano nazwę ulicy – red.].

Kino „Znicz” posiadało, jak na owe czasy, dobre wyposażenie. W czasie wyświetlania filmów grał 3-osobowy zespół muzyczny. Kiedy nastąpiło otwarcie kina „Znicz”, kino „Ergos” przy ulicy Stalowej nie istniało już prawie rok, zamienione na miejski magazyn. Kino „Znicz” było wyposażone w scenę i służyło również do zebrań, akademii i jako sala teatralna. W czasie wojny cały pałac „Sokoła” zajmowali Niemcy. Kino było nieczynne i zdewastowane. Po powstaniu w sali kinowej leżeli starzy, chorzy i niedołęzni pod opieką R.G.O.

Kilka lat po wojnie sala kinowa została rozebrana i pałacowi przywrócono dawny wygląd. Na miejscu dawnej sali kinowej znajduje się obecnie estrada do różnych imprez rozrywkowych.

Do kina „Ergos” dostawałem się często na „gapę” wykorzystując nieuwagę biletera p. Karkula. Przeskakiwałem barierę oddzielającą poczekalnię od wejścia do kina i kiedy wpadłem do ciemnej sali kinowej czułem się już bezpieczny. Raz tylko było mi trochę nieswojo, gdy w czasie wyświetlania filmu podszedł do mnie p. Karkul i zostawił mi swego małego syna prosząc, bym się nim zaopiekował

W kinie „Lutnia” panowały zupełnie inne obyczaje. Na 1-sze i 2-gie miejsca widzowie wchodziłi wejściem z poczekalni, bez żadnych emocji. Na 3-cie (najtańsze) miejsca wchodziło się osobnym wejściem z lewej strony sali. Żeby nie siedzieć w pierwszym rzędzie od ekranu trzeba było niezłej kondycji.

Zaczynało się wszystko od otwarcia drzwi, przy których stał bileter, sławny pan Lange. Był to mężczyzna mający około pięćdziesięciu lat niewysoki, szczupły, ale co za „talent”. Z początku p. Lange, widocznie poinstruowany przez dyrekcję kina, zaczynał

łagodnie, tonem perswazji: „Panowie, spokojnie... panowie”... i tak dalej, ale widząc, że drzwi już trzeszczą pod naporem młodych kinomanów, napierających coraz mocniej, nie wytrzymał nerwowo i wtedy, nagle, jak nie ryknie: „Bydło, k.... Wasza mać...”, potem posyłał wiązki jedną za drugą pod adresem nacierających. Przy tym zapominał o kontroli biletów (o co właśnie chodziło młodym ludziom).

Kiedy wszystko jakoś się uspokoiło i zaczęła się projekcja filmu (filmy były wówczas nieme), aby widzowie mogli łatwiej i pełniej odbierać treść filmu, z prawej strony ekranu, za którym stał lekko rozstrojony fortepian, na którym grał starszy pan z mocno przerzedzoną czupryną – dobierał melodie do treści filmu. Kiedy starszy pan, znudzony i zmęczony grał coraz wolniej i w końcu zasypiał, z drzemki wyrwał go gromki głos: „Łysy, graj!” – wówczas zza kotary dochodziły dźwięki fortepianu, które z upływem czasu stawały się coraz wolniejsze i cichsze, by, po chwili ponownie się urwać. Znow ciszę przerywał rozdrażniony i niecierpliwy głos: „Łysy, graj!” (przecież bilety były płacone za film z muzyką). Tak było do końca lat dwudziestych, kiedy w okresie kryzysu gospodarczego, ze względu na konkurencję z kinem „Znicz”, aby zachęcić publiczność, wprowadzono do repertuaru filmowego kina „Lutni” występy artystyczne drugorzędnych aktorów z Warszawy (skecze, monologi, i piosenki).

Wreszcie, na początku lat trzydziestych, wielki przewrót w kinematografii wywołał film dźwiękowy „Śpiewak nieznan” z Al Jolsonem, „Pod dachami Paryża” z Chevalierem, „Poganin” z Ramonem Novarro i inne.

Film wkroczył na nową drogę rozwoju zdobywając nowe, liczne rzesze wielbicieli i wielbicielek.

J i K

Trochę o spółdzielni „Społem” PSS w Pruszkowie

Obchodzone w listopadzie 2016 r. 100-lecie narodzin miasta Pruszkowa sprowokowało mnie do przypomnienia społeczeństwu pruszkowskiej firmy, która istnieje już ponad sto lat i choć lata świetności ma za sobą, nadal, mimo dużych trudności, próbuje utrzymać się na konkurencyjnym rynku.

Mowa tu o „Społem” – Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Pruszkowie, która swoje 100-lecie obchodziła w roku 2004.

Początki spółdzielni to lata 1903-1904, kiedy powstała filia Stowarzyszenia Spożywczego Drogi Warszawsko-Wiedeńskiej i kiedy otworzono na Żbikówku, nieopodal Warsztatów Kolejowych przy ul. Głównej (obecnie 3 Maja) sklep wagonowy. W 1903 r. Stowarzyszenie zakupiło niewielki murowany budynek przy ul. Sienkiewicza 1 róg Kościuszki, w którym po adaptacji w 1904 r. otworzono drugi sklep i piekarnię.

Niewiele osób wie i pamięta, że w latach 1970-1990 Społem była jedną z największych firm w Pruszkowie. Prowadziła ponad 130 sklepów w mieście i na terenie powiatu pruszkowskiego – prowadziła także piekarnie, masarnię, zakłady gastronomiczne, kawiarnie, punkty usługowe np. „Praktyczna Pani”, a także „Pewex”. Zatrudniała ponad 1400 osób. Jednym ze sztandarowych obiektów handlowych był, pobudowany w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku, Spółdzielczy Dom Handlowy (SDH) przy ul. Kościuszki 52. Na ówczesne czasy nowoczesny z wprowadzonymi tu nowinkami w postaci samoobsługi w dziale spożywczym i preselekcji w dziale przemysłowym. Na ul. Gordziałkowskiego

znajdowała się baza produkcyjna w postaci piekarni i masarni oraz zaplecze magazynowe.

Spółdzielnia prowadziła sklepy spożywcze i przemysłowe także na terenie Piastowa, Brwinowa, Podkowy Leśnej, Komorowa, a do czasu reorganizacji handlu, również na terenie Ursusa, Ożarowa Maz. i Komorowa.

Przez obiekty handlowe spółdzielni przewinęło się wiele osób, które w późniejszym czasie z powodzeniem prowadziły, a niektórzy nadal prowadzą, własne biznesy (np. Marek Nowak – obecnie „Lewiatan”).

Spółdzielnia w okresie swojego istnienia przechodziła różne zmiany organizacyjne i terytorialne. Majątek spółdzielni był arbitralnymi decyzjami władz państwowych zabierany i dzielony bez odszkodowań.

PSS w połowie lat siedemdziesiątych XX w. straciła duży majątek w Ursusie, Ożarowie Maz. i Komorowie.

Należy tu podkreślić, że spółdzielnia prowadziła bardzo szeroką działalność społeczno-wychowawczą na rzecz miast, w których miała swoje sklepy. Działalność ta rozwijana była w ośrodkach „Praktyczna Pani” oraz poprzez inicjowanie i opiekę nad „spółdzielniami uczniowskimi”.

W minionych latach spółdzielnia rozwijała bardzo owocną współpracę z Pruszkowską Spółdzielnią Mieszkaniową, wspólnie organizując różne imprezy i festyny np. z okazji Dnia Dziecka.

Do szczególnie zasłużonych dla rozwoju spółdzielni zaliczyć należy prezesów zarządów Józefa Sicko (lata 1955-1971) i Edwarda Dąbrowskiego (lata 1974-1987) oraz wieloletnich i ofiarnych działaczy i pracowników m.in.: płk Jan Sadowski, Daniel Hołody, Waław Sikora, Lucyna Jasińska – kierownik OT i wiceprezes, Lidia Miszczak – główna księgowa, Zygmunt Lechański – kierownik sklepu i wielu innych. W spółdzielni, w okresie okupacji hitlerowskiej, pracowała p. Irena Ciesielska-Strzelecka, późniejsza prezes zarządu Centralnego Związku Spółdzielni Spożywców „Społem” w Warszawie.

Obecnie spółdzielnia prowadzi 11 sklepów, w tym SDH i pawilony w Podkowie Leśnej i w Piastowie.

Prezesem spółdzielni od 1995 r. jest Marek Hejda.

Kończąc tę krótką notkę biograficzną, opracowaną na podstawie materiałów PSS, pragnę przypomnieć, że nazwę „Społem” (to znaczy „Razem”) wymyślił nie kto inny, jak nasz wielki rodak Stefan Żeromski.



Kapłan Boży, mąż prawy – ksiądz Michał Woźniak

Był to kapłan Boży, mąż prawy, bojący się nieprawości i chodzący drogami prostymi – tak o księdzu Michale Woźniaku wyraził się jego towarzysz z obozu koncentracyjnego w Dachau, ksiądz Tadeusz Rulski. Beatyfikowany przez papieża Jana Pawła II w dniu 13 czerwca 1999 r., w grupie 108 polskich męczenników, gorliwy kapłan, zatroskany o swoich wiernych, patriota miłujący swoją Ojczyznę, świadek historii. Warto zatem, z racji zbliżającej się 100-nej rocznicy odzyskania niepodległości przywołać najważniejsze fakty z życia jednego z tych, którzy ginęli za Ojczyznę.

Michał Woźniak urodził się 28 sierpnia 1875 r. w Suchym Lesie (miejscowość ta była wówczas częścią Sokołowa) niedaleko Pruszkowa. Jego rodzicami byli Jan i Marianna z domu Laskus. W wieku 13 lat zapisał się do Kółka Różańcowego w parafii Pęcice. Staranne wychowanie, pobożność, które przekazywane mu były przez rodziców, zaowocowały myślą o kapłaństwie. Po ukończeniu szkoły średniej wyjechał do Włoch, gdzie kształcił się w Kolegium Salezjańskim w Lombriasco pod Turynem (lata 1897-1900). [Przypominamy, że Pruszków należał wówczas do parafii pęcickiej – red.] Po powrocie, w roku 1902, został przyjęty do Seminarium Duchownego w Warszawie. W czasie studiów seminaryjnych umiera jego ojciec, matka z trudem prowadziła gospodarstwo. Po otrzymaniu święceń kapłańskich (1907 r.) zaopiekował się swoją rodzicielką, gospodarstwo przekazując krewnym.



Ksiądz Michał Woźniak (pierwszy z prawej) – obok jego mama

Pracował kolejno w parafiach: Podwyższenia Krzyża w Łodzi (1908 r.), Św. Antoniego Padewskiego w Warszawie (1909 r.), Wiśniew k. Mińska Mazowieckiego (1910 r.). W 1911 r. przeszedł do parafii Chojnata k. Mszczonowa, w której duszpasterzował przez 10 lat. Odrestaurował kościół, wyremontował plebanię. Przez pierwszy rok pobytu zrezygnował z ofiary-kolędy, żeby *nie sądzono, iż dla owsa tylko jadę*. Zachowana „Kronika Parafii Chojnata 1911-1920” stanowi świadectwo działalności gorliwego duszpasterza, zatroskanego o swoich parafian, ale także pokazuje osobę doskonale orientującą się w sytuacji polityczno-społeczno-kościelnej. Największym wyzwaniem, z jakim się wówczas zetknął była Wielka Wojna z lat 1914-1918. Ale oddajmy mu głos: *5 października 1916 r. Wczoraj minęło dwa lata, jak pierwsi Niemcy pokazali się w Chojnacie. Przypominam sobie, że w pierwszych miesiącach*

wojny pragnęliśmy nawet Niemców. Do tego doprowadziła eksterminacyjna polityka Rosji w tym kraju. Teraz, po dwóch latach można by powtórzyć przysłowie ludowe „pomieniał stryjek siekierkę na kijek”. Ciężko jest, a byłoby jeszcze ciężiej, gdyby tu Niemcy zostali panami. Wiemy coś o tym... 12 października 1916 r. U nas Niemcy po staremu gospodarują t. j. po krzyżacku. Wywożą zboże, płacą, co im się podoba. Warszawę do szczytu chcą zagłodzić, bo nawet kartofli nie wolno dowozić... Stąd nędza nieopisana... A nasi głuptasi z niektórych partii chcą mieć wolną Polskę z łaski Niemców – im się kłaniają. Toteż w tym całym, głupim przedsięwzięciu nie ma nigdy wzmianki o Bogu – religii – Kościele – pierwiastki, które zawsze stać powinny na czele wszelkich poczynąń, a szczególnie takich, jak odbudowa Ojczyzny. Może dobry Bóg sam nas wyprowadzi, bo ludzie zapomniawszy o nim tylko psuć co dobre umieją.

Przez ponad dwa miesiące w roku 1918 wraz z grupą parafian, był więziony w Modlinie za ukrycie dzwonów, które Niemcy chcieli przetopić na armaty.

20 marca 1918 r. Niech to wszystko będzie przestrogą na przyszłość, aby z nimi [Niemcami – J. W.] nic nie zawierać, co by im dawało wstęp do naszej ziemi, bo z pewnością z przyjaciół wilkami się staną. Może oni i są dobrzy w swoim kraju – i niech sobie tam będą. Z nami się nie zgodzą. Nawet ich katolicy.

Nasz bohater nie omieszkiał wesprzeć zagrożonej Ojczyzny w roku 1920:

31 lipca Bóg nas doświadcza. Wilno, Grodno, Białystok, Ossowiec stracone. Pod mury Warszawy podchodzi starodawny wróg: Moskwa i Krzyżak. Francja i Anglia niby mają przyjść z pomocą... 7 sierpnia Jutro po sumie będzie zbiórka w parafii na wojsko – co kto ma: bieliznę, żywność, pieniądze, broń... 18 sierpnia Zbiórka na wojsko w tej parafii wypadła: 15 tysięcy marek, dwa cielaki, kilka kur, jedna gęś. Trochę bielizny, pięć karabinów i parę pudów naboju, prawdopodobnie moskiewskich.

U podstaw wszystkich działań podejmowanych przez księdza Woźniaka leżało przekonanie, że dobro Ojczyzny, dobro ludzi można zbudować poprzez wiarę i wykształcenie młodego pokolenia. Stąd organizowanie jeszcze w 1916 r. Kółek Żywego Różańca dla młodzieży, by odmawiała różaniec w celu uproszenia pokoju, czy założenie w grudniu roku 1918 kółka młodzieżowego, gdzie spędzano czas na *kształceniu nowych Polaków*, co wynikało z tego, że: *bardzośmy się rozpolitykowali. Po dwa razy na tydzień są wiece na temat wyborów do sejmu... Mało tu jeszcze ta szara rzesza zdaje sobie sprawę, co to jest Polska i z obowiązków względem niej. Ale nadzieje w młodym pokoleniu.*

W 1921 r. ksiądz Michał Woźniak zostaje proboszczem w parafii Kamionna k. Łochowa, by w 1925 r. przenieść się do Kutna, do parafii św. Wawrzyńca (otrzymał również tytuł dziekana kutnowskiego). W swojej pracy duszpasterskiej odznaczał się szczególną czcią do Serca Jezusowego i św. Jana Bosko, założyciela zgromadzenia salezjanów. Chcąc realizować ideały salezjańskie, w głównej mierze wobec młodzieży, sprowadził przedstawicieli tego zakonu do Kutna. Uważał bowiem, że młodzież wykształcona nauczona zawodów, przyczyni się do rozwoju miasta, a ludzie staną się lepsi. Przyszła II wojna światowa... *Wraz z wikariuszem, księdzem Michałem Oziębłowskim udzielaliśmy rozgrzeszenia ciężej rannym i namaszczaaliśmy na czołe, jeśli było można. Nie mogliśmy nadżyć, bo nowych przywożono.*

Największy ból w księdzu Woźniaku wywoływał brak dla wszystkich rannych pomocy lekarskiej – szpital kutnowski nie był przygotowany na taką tragedię. Ponownie przyszło mu zetknąć się z Niemcami, ale tym razem znacznie potężniejszymi i bezwzględniejszymi. Ze „Wspomnień”:

24 września 1939 r. Bolszewicy weszli do nas, bo nikt ich nie zatrzymał i nikt się z nimi obecnie nie bije. Niemcy chcą się z nimi Polską podzielić i gospodarować na otrzymanej części – ponieważ – tak ciągnął ten kapitan [Wehrmachtu – J.W.] – my nie potrafimy

wyzyskać ziemi, jaką posiadamy. Że ich jest 130 osób na jeden kilometr kw., a u nas ma być tylko 30 osób. Więc im się należy chleb, jaki mogą mieć z naszej ziemi. Na moją replikę, że skoro jest im tak ciasno, to po co sprowadzają od nas robotników. Odpowiedział, że oni wyrabiają maszyny i w ogóle żyją życiem miejskim, podczas gdy my mamy pracować na roli na chleb im potrzebny... Niemiec był zażarty. Wierzy w swego Hitlera. Mówię mu – cała ta wojna jest wielce niesprawiedliwa. Chcecie przestrzeni życiowej – to macie prawo walczyć o kolonie. Ale kiedy Anglicy nie chcą dać, odpowiedział. Więc my mamy jako słabsi paść ofiarą. Zresztą to nie jest wojna, jeno rzeź niewinnych.

Pomimo ostrzeżeń o aresztowaniu nie chciał opuścić swoich „owieczek”. Dla niego byłby to przejaw tchórzostwa. W październiku 1941 r. z księdzem Oziębłowskim zostali aresztowani przez gestapo i przewiezieni do obozu koncentracyjnego w Dachau. Otrzymał numer 28203. W wyniku stosowania sadystycznych metod przez niejakiego Eiche: długie przebywanie na placu obozowym w czasie zimy, marsze i biegi do utraty tchu, tortury, 16 maja 1942 r. ksiądz Michał Woźniak zmarł.

Znamienne są jego słowa wypowiedziane przed aresztowaniem, swoiste credo duszpasterstwa:

(...) Zresztą zasadą jest do ostatniej chwili nie schodzić z posterunku obowiązku duszpasterza. Nic więcej nie czynię, jeno służę Chrystusowi Panu. A gdy wypadnie życie poświęcić, to będzie tylko łaska Boża, boć to nie będzie żadna polityka, lecz służba Panu Bogu, do ostatniego tchu. Amen.



Obraz przedstawiający księdza Woźniaka w ołtarzu bocznym kościoła pęcickiego – autor Sebastian Głodkiewicz

BŁOGOSŁAWIENI
MĘCZENNICY XX w.

Ks. PRAŁAT MICHAŁ



WOŹNIAK

1875 - 1942

Ks. WIKARIUSZ MICHAŁ



OZIEBŁOWSKI

1900 - 1942

DUSZPASTERZE KUTNOWSCY

w LATACH 1925 - 1941

ZAMORDOWANI w DACHAU.

PARAFIANIE i AKCJA KATOLICKA.

KUTNO - 1.X.2000.

Brevio-Novus

Daty założenia wsi Brwinów wraz z parafią nie można podać dokładnie z powodu braku źródłowej informacji. Przynajmniej na razie. Mamy jednak jakieś skromne wiadomości – gdy w 1919 roku ksiądz Franciszek Kawiecki objął probostwo w Brwinowie znalazł wśród bardzo starych, kościelnych dokumentów kartę pergaminu pochodzącą prawdopodobnie z początku XIII wieku. Tekst napisany po łacinie był wyblakły i prawie nieczytelny, jednakże księdzu udało się odczytać i przetłumaczyć małą wzmiankę, że: *... we wsi Brevinowo nie ma parafii ani kościoła... msze święte w stodole odprawują.*

Powyższa informacja pochodzi od profesora Kazimierza Elwertowskiego, nauczyciela, mieszkańca Brwinowa, który widział ten dokument. Niestety, pergamin gdzieś zaginął wraz z innymi cymeliami, m.in. z siedemnastowiecznymi księgami pn. „Złota Róża”, „O Sakramentach”, „Psalterz”, „Abtyfonarz”, „Graduał”, „Nowy Mszał Rzymski” oraz księgi „Thezaurus” i „De Tempore”. Według księdza proboszcza pergamin był fragmentem kopii odpisu donacji książęcej Konrada I Mazowieckiego pochodzący z 1223 roku. Książę nadał wówczas biskupom poznańskim prawa własności do kilku mazowieckich wsi. Tak interpretowali to, i ksiądz proboszcz Franciszek Kawiecki i profesor Kazimierz Elwertowski.

Uważam, że obaj panowie mieli rację, albowiem w latach 1236-1238, czyli dopiero kilkanaście lat po otrzymaniu donacji, ówczesny biskup poznański Paweł z Bnina rzeczywiście erygował na Mazowszu trzy parafie oraz trzy drewniane kościoły.

W ocalałych, piętnastowiecznych dokumentach, czyli 200 lat później jest o tym kolejna wzmianka, lecz wymienione są tylko dwie

wioski: Stbikowo, czyli Żbików oraz wieś Służew, czyli Służewiec. Niestety, nie ma wymienionej trzeciej wsi, choć przypuszczam, że chodziło tu o erygowanie kościółka wraz z parafią w Brwinowie. Nota bene, sąsiednie parafie w Żukowie, Rokitnie i Błoniu już w tym czasie istniały. Można zatem przypuszczać, że dopiero po otrzymaniu donacji biskup poznański sprawił, że w Brwinowie zbudowano pierwszy, drewniany kościółek. Udokumentowanie tego wydarzenia jest tylko kwestią czasu.

* * *

Znamienne jest, że występująca w tym dokumencie nazwa *Brewinowo* wydaje się pochodzić od wielkich borów, jakie tu ongiś zalegały, lub od bierwion, albo od borowin, czyli krzewów borówki brusznicy, która rosła na tutejszych, rozległych i podmokłych terenach. Taki wariant brali pod uwagę niektórzy badacze historii Brwinowa.

Profesor dr Kazimierz Rymut znany polski językoznawca, w swoim opracowaniu pod tytułem „Nazwy miast polskich” uważa, że u podstaw tej nazwy leży staropolskie *birzwno*, czyli belka, tram, lub drzewo, albo gwarowo – *berwina*, czyli kładka. Według innej etymologii opartej raczej na tutejszych tradycjach, niż na naukowych rozważaniach, źródłosłów ten miałby wywodzić się od określenia *borowy nów*. Nie wiem co oznacza to określenie, jednak moim zdaniem etymologia nazwy *Brewinowo* jest zupełnie inna, bardziej logiczna i sensowna niż powyższe presumpcje.

Otóż, uważam, że nazwa ta wywodzi się od dwóch łacińskich słów: *brevis* – krótki, *brevio* – skrócić, oraz *novus* – nowy, świeży. Sądzę, że to rzymscy kupcy, wędrując z odległego cesarstwa do Krainy Bałtów, pierwsi nadali tutejszej osadzie hutniczej nazwę: *Brevio-Novus*, czyli – *Nowy skróć*.

Mniej więcej od II wieku naszej ery, *Brevionovus* musiało być dla Rzymian miejscem niezwykłym. Oto stary szlak handlowy,

prowadzący dotychczas wzdłuż Wisły do Bałtyku został znacznie zmieniony i skrócony o dziesiątki mil. Nowoodkryta osada hutnicza *Brevionovus* stała się nie tylko miejscem postoju, gdzie kupcy rzymscy mogli odpocząć, nakarmić i napoić konie oraz dokonać wymiany handlowej z miejscowymi hutnikami, ale również stała się skrótem ważnej drogi handlowej, drogi bursztynowej prowadzącej do krainy złota północy.

Uważam, że łacińska nazwa osady *Brevionovus* utrzymywała się do końca okresu starożytności, a we wczesnym średniowieczu, już pod wpływem żyjących tu Słowian, brzmiała nieco inaczej: na przykład *Brewionow*. Uległa jednak słownej metamorfozie i, podobnie jak większość nazw pochodzenia łacińskiego, zachowując oba oryginalne rdzenie (etymony: *brevio* i *nov*), przyjęła brzmienie najpierw *Brewinowo* (pergamin z XIII w.), potem *Brywinowo* (1406), także *Brwynowo* (1483) i *Brwynow* (1490), rzadko *Brzynow* – ostateczne *Brwinów*.

Przypomnę tylko, że brwinowskie, starożytne osady hutnicze, a szczególnie te znajdujące się pod Biskupicami istniały już we wczesnym okresie Cesarstwa Rzymskiego. Świadczą o tym liczne artefakty odkryte podczas długoletnich prac wykopaliskowych, prowadzonych od wczesnych lat siedemdziesiątych przez archeologa Stefana Woydę oraz jego zespół, a później przez zespół dr Adama Walusia, archeologa z Brwinowa, pracownika naukowego UW.

Zatem, Szanowni Brwinowianie – możemy być wielce dumni. Nie dość, że mieszkamy w bardzo starym miejscu, liczącym bez mała dwa tysiące lat, to nazwę naszego miasteczka zawdzięczmy najprawdopodobniej Rzymianom. Analogiczna etymologia dotyczy również sąsiedniego Milanówka, ale to już osobny temat.

(Fragment rozdziału książki pt. „Dawno temu w Brwinowie...”)

O sztambuchu i jego Właścicielce

Nawiązując do artykułu Ewy Moszczyńskiej dotyczącego sztambucha pani Marii Jackowskiej („Przegląd Pruszkowski” numer 2(94)2016) jako były sąsiad pani Marii chcę nakreślić jej postać, jaką zapamiętałem ze swoich lat dzieciństwa (lata 60-70. ubiegłego wieku) oraz okresu późniejszego.

Pani Maria urodziła się 11 czerwca 1891 roku. Najstarsze wpisy do jej sztambucha pochodzą z roku 1913, więc jego właścicielka miała wtedy 22 lata. Pani Maria mieszkała w domu na ulicy Słowackiego 25. Dom ten był pierwotnie własnością rodziny Gozdeckich – rodziną blisko spokrewnioną z rodziną Jackowskich, co między innymi tłumaczy jeden z wpisów do sztambucha dokonanego przez Antoninę Gozdecką. Z Kielc bądź z okolic pochodziła prawdopodobnie żona brata pani Marii – Ryszarda, który mieszkał w tym samym domu – piętro wyżej. Tak więc wpis z Kielc może pochodzić również od kogoś z rodziny. Pani C. Kuklińska – autorka kolejnego wpisu – być może pochodziła z rodziny Piotra Kuklińskiego – właściciela sklepu kolonialnego na Żbikowie.

Pani Maria – starsza już kobieta – była bardzo inteligentną i czytającą osobą. Bardzo często chodziła do pobliskiej biblioteki, z której przynosiła w siateczce po kilka książek. Jej sposób ubierania się w przeróżne pelerynki, koronkowe rękawiczki czy też kapelusiki, oraz wysławiania – wyróżniał ją spośród innych starszych pań mieszkających w okolicy. Sądząc z jej barwnych opowiadań, miała duże grono – jak sama określała – przyjaciółek,

do których często chadzała. Lubiła odwiedzać także okoliczne sąsiadki. Gdy się na kogoś zdenerwowała mówiła, że ma *kuku na muniu* – szczególnie dotyczyło to zbyt głośno bawiących się i sprzeciwiających się jej okolicznych dzieci.

Była osobą niezamężną.

Do końca swojego długiego życia – zmarła 1 czerwca 1984 roku w sędziwym wieku 93 lat – mieszkała w domu przy ulicy Słowackiego, istniejącym do dzisiaj. Dom ten po kolejnych zmianach numeracji oznaczony jest numerem 11.

Pani Maria pochowana jest na cmentarzu żbikowskim w grobie ze swoją matką Agnieszką, zmarłą w roku 1942, w bliskim sąsiedztwie jej brata Ryszarda, zmarłego w roku 1980, oraz bratanka Waldemara, zmarłego w roku 1990.

Tak więc, po 33 latach po śmierci pani Marii odżyła pamięć o Niej.

Pani Maria chyba nie spodziewała się tego...

Prof. dr hab. Marian Marek Drozdowski

Przewodniczący Komisji Badania Dziejów Warszawy przy IH PAN

Jan Paweł II o dziejach Polski XX w.

W swej bogatej działalności duszpasterskiej, w setkach homilii, listów i orędzi Jan Paweł II obejmował istotne epizody dziejów Polski XX wieku kładąc nacisk na ich więź z Kościołem i etosem chrześcijańskim. Na początku XX wieku Polacy pozbawieni własnej państwowości, według szacunków znakomitego historyka Józefa Dąbrowskiego (Jana Grabca), który kierował się kryterium języka ojczystego, liczyli około 22,5 mln osób. Na terenach etnicznie polskich zamieszkiwało ok. 15 mln osób, w krajach sąsiedzkich 3,5 mln, na wychodźstwie w Europie 910 tys. (w tym 400 tys. w Rosji i 350 tys. w Niemczech), w Ameryce Północnej i Południowej 3055 tys. (w tym 2935 tys. w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej).

Jako Polskę etnograficzną w początkach XX w. traktowano Królestwo Polskie, w którym Polacy stanowili 73,5% ludności, Wielkie Księstwo Poznańskie (61,4%), Księstwo Cieszyńskie (70,0%), Regencję Opolską (58,3%), Królestwo Galicji i Lodomarii (54,0%).

Na audyencji generalnej w Rzymie 6 grudnia 2000 r. Jan Paweł II przypomniał wysiłki górali z Zakopanego, podjęte na przełomie XIX/XX wieku, które doprowadziły do wystawienia Krzyża na Giewoncie, w jubileuszowym roku 1900. Krzyż ten miał patronować całej Polsce, wszystkim jej regionom przez XX wiek i lata następne. „Krzyż patrzy – podkreślał – w stronę Zakopanego i Krakowa i dalej, w kierunku Warszawy i Gdańska. Ogarnia całą ziemię od Tatr po Bałtyk. (...) Niech przypomina o naszej chrze-

ścijańskiej godności i narodowej tożsamości, o tym, kim jesteśmy i dokąd zmierzamy i gdzie nasze korzenie”¹.

Przypomnijmy – Krzyż ten inspirował m.in. twórczość Władysława Anczyca, Kazimierza Przerwy-Tetmajera, Jana Kasprowicz, Władysława Orkana, Marii Konopnickiej, Leopolda Staffa, Ignacego Paderewskiego i wielu innych mistrzów słowa i tonów.

Ważnym centrum kultury duchowej Polski dla Jana Pawła II było poświęcone w 1901 r. Krakowskie Seminarium Duchowne znajdujące się u stóp Wawelskiej Katedry.

Kapłani wychowani i wykształceni w tym Seminarium rozwijali tożsamość religijno-narodową nie tylko w Małopolsce, ale także przyczyniali się do odrodzenia narodowego na Górnym Śląsku. W tej dziedzinie istotne znaczenie miała działalność społeczna Wojciecha Korfatego, który korzystając z pomocy duchowieństwa krakowskiego, potrafił z godnością prowadzić swych ziomków do Niepodległej Polski².

Na marginesie warto przypomnieć, że polski proletariat wielkoprzemysłowy na Górnym Śląsku reprezentował w 1900 r. ok. 100 tys. górników i 40 tys. hutników. Większość ziemi i przedsiębiorstw przemysłowych znajdowała się w ręku Niemców, właścicieli latyfundiów ziemskich. Obok własności ziemskich i przemysłowych Niemcy dominowali na Śląsku w administracji, oświacie, wojsku, mediach, personelu inżynieryjno-technicznym i hierarchii kościelnej.

Wspominając sytuację w rusyfikowanym Królestwie Polskim w początkach XX wieku, Jan Paweł II przypomniał zasługi Bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza, Franciszki Siedliskiej i jej zgromadzenia na Mazowszu. Podtrzymywało ono ducha narodowego w zaborze rosyjskim. Budziło nadzieję propagując chrześcijańskie ideały życia rodzinnego, przypominając o obowiązkach rodziców wobec dzieci i odwrotnie – dzieci wobec rodziców. Wychowanie rodzinne tworzyło zastępy przyszłych budowniczych

¹ Jan Paweł II, *O dziejach Polski*. Wybór i opracowanie ks. prof. Andrzej Zwoliński, Radom, 2004, s. 138.

² Tamże, s. 139-141.

Niepodległości na różnych drogach do niej prowadzących i w różnych orientacjach społeczno-ideowych³.

To wychowanie kazało Michałowi Drzymale w 1904 r. w Wielkopolsce, we wsi Podgrodowice czynnie wystąpić, jak wcześniej to robiły dzieci z Wrześni, przeciw antypolskim ustawom pruskim, przeciw dyskryminacji języka narodowego i polskiej własności.

W homilii z 20 czerwca 1983 r. w Poznańskim Parku Kultury Jan Paweł II, przypomniał zasługi katolicyzmu wielkopolskiego. „Był czas, że w XIX wieku musiały się zмагаć o utrzymanie swego warsztatu pracy – tej ziemi wielkopolskiej, którą zaborcy usiłowali wynarodowić. Z tamtych czasów pochodzi tradycja głębokiego związania z ziemią i tradycja racjonalnej uprawy roli, tradycja organizacji społecznych, które zabezpieczały polski stan posiadania. Symbolem nieustępliwej obrony podstawowych praw Polaka i rolnika stał się wóz Drzymały. Symbolem są także takie nazwiska wielkich społeczników, zwłaszcza wśród duchowieństwa, jak Arcybiskup Florian Stablewski czy kapłani w rodzaju ks. Piotra Wawrzyniaka. Oparciem dla nich stała się w swoim czasie encyklika Leona XIII *Rerum novarum*⁴.

Pamiętam serdeczną rozmowę Jana Pawła II w Kościele Świętego Krzyża, z red. Stefanem Bratkowskim, twórcą scenariusza filmu „Najdłuższa nowoczesnej Europy”. Traktował on w sposób bardzo interesujący o duszpasterstwie wielkopolskim, które stało się wzorem dla innych regionów Polski.

Przypomnijmy. W tym czasie dzielnica Wielkiego Księstwa Poznańskiego obejmowała 28 963 kilometrów kwadratowych, z ludnością według spisu z 1905 r. wynoszącą 1 986 637 osób. Polacy w Księstwie stanowili 61,4% ludności. Większość uprzywilejowanych stanowisk w gospodarce, kulturze, administracji, wojsku i oświacie zajmowała ludność niemiecka, licząca 765 tys. osób. Polaków, dominujących przede wszystkim na wsi, traktowano jako wrogi element antypaństwowy. Antypolskie ustawy wyjątkowe

³ Tamże, s. 141-144.

⁴ jw.

miały na celu zupełne wyparcie języka polskiego ze wszystkich przejawów życia publicznego, uniemożliwienie wszelkimi środkami rozwoju kultury polskiej przez zakaz szkół polskich, ograniczenie funkcjonowania teatru polskiego, odczytów itp., stopniowe dążenie do pozbawienia Polaków własności ziemskiej, zakładania nowych gospodarstw chłopskich, budowy własnych domów mieszkalnych na nowonabytych gruntach i wreszcie prawa o przymusowym wywłaszczeniu Polaków z posiadanej ziemi na żądanie Komisji Kolonizacyjnej.

Czasy rewolucji 1905-1907 r. nie były wspomniane w wystąpieniach papieskich, chociaż niektórzy historycy traktują je jako czwarte powstanie narodowe. Były to czasy wielkiego pochodu narodowo-religijnego 5 listopada 1905 r. przed Noblistą, twórcą „Quo Vadis” Henrykiem Sienkiewiczem, ale także czasy terroru rewolucyjnego, potępianego przez Kościół i bratobójczych walk bojówek Narodowego Związku Robotniczego z bojówkami socjalistów i anarchistów⁵.

Sienkiewicz mówił wówczas: „Ale pamiętajmy, że wolność, dając prawa, wkłada także obowiązki. Pamiętajmy, że po narodowych świętach powinny i muszą nadejść powszednie dni pracy dla ojczyzny. Więc bierzmy się do pracy w zgodzie, w jedności i miłości bratniej. To dziś nasz pierwszy obowiązek. Ludu polski! W twoim ręku twoja przyszłość, lecz pomnij, że wolność zdobyta przez ból utwierdza się tylko przez pracę”⁶. W tym samym duchu przemawiał do wiernych, w czasie rewolucji, Kościół.

Olbrzymie wrażenie wywołało przemówienie pisarza, który wywarł później istotny wpływ na wrażliwość patriotyczną Jana Pawła II i Kardynała Stefana Wyszyńskiego, z 10 grudnia 1905 r. w Sztokholmie na rozdaniu nagród im. Nobla. Sienkiewicz podkreślił wówczas: „Zaszczyt ten, cenny dla wszystkich, o ileż cen-

⁵ Zob. *Henryk Sienkiewicz i jego twórczość w naszej pamięci. Antologia tekstów historycznych i literackich*. Opracowanie i wybór Marian Marek Drozdowski, Hanna Szwanowska, Warszawa, s. 20-21.

⁶ Tamże, s. 20.

niejszy być musi dla syna Polski!... Głoszono ją umarłą, a oto jeden z tysięcznych dowodów, że ona żyje!... Głoszono ją niezdolną do myślenia i pracy, a oto dowód, że działa! Głoszono ją podbitą, a oto nowy dowód, że umie zwyciężyć!...⁷.

Po Sienkiewiczowskim Noblu Władysław Reymont kończył pracę nad „Chłopami” a Maria Konopnicka nad „Rotą”. Pod presją rewolucji i strajku szkolnego zgodzono się na język polski w szkołach prywatnych, zniesiono cenzurę prewencyjną. Zalegalizowano związki zawodowe, wiele stowarzyszeń i instytucji oświatowo-kulturalnych, naukowych i sportowych. Polacy uczyli się korzystać z prawa wyborczego do rosyjskiej Dumy oraz parlamentów: austriackiego i galicyjskiego⁸.

W 1911 r. po obchodach Viktorii Grunwaldzkiej w Krakowie i 100. rocznicy urodzin Fryderyka Chopina we Lwowie, powstał w Polsce ruch skautowy. Na jego kulturowe znaczenie zwrócił uwagę Jan Paweł II w przemówieniu do instruktorów Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej 30 sierpnia 1996 r. Etos harcerski, który zawsze fascynował Jana Pawła II, tak był przez Niego interpretowany: „Organizacja harcerska zachowując ideał, który przyświecał założycielom, wychowuje młodzież w duchu tradycji chrześcijańskich i narodowych, wdraża do podejmowania odpowiedzialnych zadań, uczy poszanowania całego stworzenia, a nade wszystko godności każdego człowieka. (...) Braterski krąg łączący dłonie wokół ogniska to symbol jedności, solidarności i wierności w przyjaźni. Są to cnoty szczególnie cenne w życiu społecznym każdego narodu. Wydaje się, że nasza Ojczyzna bardziej niż kiedykolwiek potrzebuje dziś budowania jedności i kształcenia ducha jedności w sercach ludzi, szczególnie młodych, którzy podejmują odpowiedzialność za przyszłość własną i narodu”⁹. [Ojciec św. Jan Paweł II otrzymał od Związku Harcerstwa Polskiego honorowe wyróżnienie: dyplom „Niezawodnemu Przyjacielowi” i laskę skautową – red.]

⁷ Tamże, s. 21.

⁸ *Kronika XX wieku*, Warszawa 1991, s. 79.

⁹ *Harcerska antologia papieska*, Warszawa 1999, s. 42.

Harcerstwo polskie zasililo swoimi czlonkami wszystkie niepodleglosciowe ruchy, obroncow Lwowa w listopadzie 1918 r., Samoobrone Kresowa 1918-1920 r., powstancow wielkopolskich i slaskich, ochotnicze pulki w wojnie polsko-bolszewickiej, Armie gen Jozefa Hallera, polskie grupy wywiadowcze i Straz Graniczna. Pogotowie Harcerskie bylo czynne we wrzesniu 1939 r. Szare Szeregi i harcerskie bataliony „Zoski” i „Parasola” byly ozdobą walczacych oddzialow w czasie Powstania Warszawskiego. Harcerstwo uczulo i uczy nadal mi dzynarodowej solidarnosci w imie chrzescijańskiej wspólnoty ludzi dobrej woli.

Pierwsza wojna swiatowa, która Jan Pawel II poznal z opowiadania ojca i swych wychowawcow oraz opracowan naukowych, byla wielkim, dramatycznym doswiadczeniem dla wiekszosci rodakow. W 1914 r. 1548 tys. Polakow znalazlo sie przymusowo w armiach zaborczych. W kazdym roku wojny werbowano nowe roczniki. Stracilo zycie ok. 400 tys. Przez 70% terytorium ziem polskich przetoczyly sie walec dzialan wojennych.

Jan Pawel II przypomniat dramat I wojny swiatowej m.in. podczas beatyfikacji Bl. Karoliny Kozkownej – ofiary wojennej w Lesie Rudziańskim¹⁰.

Z pomoca ofiarom wojny spieszyt Komitet Pomocy Ks. Biskupa Adama Sapiehy, wspolpracujacy z Generalnym Komitetem Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce w Vevey, kierowanym przez H. Sienkiewicza i Ignacego Paderewskiego. Z pomoca ofiarom wojny na Ziemi Krakowskiej spieszyt m.in. Sw. Brat Albert Chmielowski, przypomniany podczas mszy beatyfikacyjnej na Błoniach Krakowskich 22 czerwca 1983 r.¹¹

W Warszawie podobna role odgrywal Bl. O. Honorat Kuźmiński przypomniany w homilii kanonizacyjnej w Rzymie 16 pazdziernika 1988 r. Umial on przeciwstawic sie terrorowi wladz carskich. „Szukał wybitnych ludzi i dzielil z nimi swoja troske o losy Ojczyzny, Kościoła i zycia zakonnego w Polsce (...) Stal sie odnowicielem

¹⁰ *Jan Pawel II o dziejach Polski*, s. 151-152.

¹¹ Tamże, s. 152- 154.

życia zakonnego i twórcą jego nowej formy na wzór dzisiejszych instytutów świeckich”¹².

Bardzo wysoko cenił Jan Paweł II odrodzenie polskiej państwowości w listopadzie 1918 r. jako państwa zachodniej kultury chrześcijańskiej, której symbolem był m.in. Katolicki Uniwersytet Lubelski, powstały w tymże roku.

W liście z okazji 75. rocznicy tej uczelni, której był wymagającym profesorem etyki, 29 czerwca 1992 r. pisał: „Ta zbieżność dat ma swoją wieloraką wymowę. Widocznie zachodzi jakiś organiczny związek pomiędzy niepodległością a <<katolickością>>. Ta wymowa znajduje swój wyraz w haśle <<Deo et Patriae>>, któremu Katolicki Uniwersytet Lubelski pozostał wierny przez wszystkie lata swego istnienia”¹³.

Istnieniu Drugiej Rzeczypospolitej i całej chrześcijańskiej Europie zagroziła agresja wojsk bolszewickich na ziemie polskie w czerwcu 1920 r. Wówczas, kiedy wojska te podeszły pod Lwów, Lublin, Warszawę, Płock, Włocławek, polska kontrofensywa zwaną Bitwą Warszawską i Bitwą Niemeńską, zaplanowana przez Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego, sparaliżowała wykonanie rozkazu Naczelnego Wodza bolszewickiego frontu zachodniego Michaiła Tuchaczewskiego z 2 lipca 1920 r.; „Na zachodzie wążą się losy wszechświatowej rewolucji (...) Droga do światowego pożaru wiedzie przez trupa Polski (...) Naprzód towarzysze (...) Na Wilno, Mińsk, Warszawę marsz”¹⁴.

Jan Paweł II znał list biskupów polskich do Narodu Polskiego z 7 lipca 1920 r., w którym czytamy m.in.: „Skorośmy się rwali do zastępów ochotniczych w 1831 i 1863 r., mimo że nadziei zwycięstwa, po ludzku mówiąc, nie było, czy byśmy dzisiaj mieli skąpić naszej krwi ojczyźnie już wolnej, a tylko ciężko zagrożonej?

Episkopat 27 lipca 1920 r. na Jasnej Górze dokonał Aktu poświęcenia Najświętszemu Sercu Jezusa Narodu Polskiego i po-

¹² Tamże, s. 154-157.

¹³ *Jan Paweł II o dziejach Polski*, s. 158-159

¹⁴ Tamże, s. 159

nownie obrał Matkę Bożą Królową Polski. a w odezwie z tegoż dnia do Narodu podkreślał: „ (...) Okólmy Polskę ogniwem serc w zjednoczeniu nadprzyrodzonej miłości niby łańcuchem i idźmy na apostołstwo jedności i zgody! *Ut unum sint* – aby jedno byli, o to się modlimy, najmilsi, za was i za naród nasz przed obrazem cudownej Marii Panny Częstochowskiej. W tym gorącym oddaniu zamykamy wszystkie stany i drogą naszą ukochaną, bohaterską, a tak ciężko nawiedzoną armię”¹⁵.

Kościół Polski wraz z Nuncjuszem Achillesem Rattim, (późniejszy ojciec święty Pius XI red.) odegrał istotną rolę latem 1920 r. w mobilizacji wysiłku Narodu Polskiego, skupionego wokół Rady Obrony Państwa i Rządu Obrony Narodowej, Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego, w organizacji obrony kraju. Wspominał o tym Jan Paweł II podczas Mszy św. dla polskich pielgrzymów w Castel Gandolfo 18 sierpnia 1984 r.¹⁶

Podczas spotkania z ludnością warszawskiej Pragi 13 czerwca 1999 r. Papież zaznaczył: „Myślimy o żołnierzach i oficerach, myślimy o wodzu, o wszystkich, którym zawdzięczamy zwycięstwo po ludzku. Wspominamy, między innymi, bohaterskiego kapłana Ignacego Skorupkę, który zginął niedaleko stąd, pod Ossowem. Dusze wszystkich poległych polecamy miłosierdziu Bożemu. O wielkim Cudzie nad Wisłą przez dziesiątki lat trwało milczenie (...) Na nową diecezję warszawsko-praską Opatrzność Boża niejako nakłada dzisiaj obowiązek podtrzymania pamięci tego wielkiego wydarzenia w dziejach naszego narodu i całej Europy, jakie miało miejsce po wschodniej stronie Warszawy”¹⁷.

Jan Paweł II wysoko cenił dorobek Drugiej Rzeczypospolitej w dziedzinie upowszechnienia chrześcijańskich zasad w wychowaniu rodzinnym, szkole, wojsku, w umocnieniu struktur Kościoła, dzięki konkordatowi, powołaniu nowych diecezji i zgromadzeń

¹⁵ Tamże, s. 159.

¹⁶ Jan Paweł II o dziejach Polski, s. 179.

¹⁷ Tamże, s. 161.

zakonnych, w umocnieniu więzi państwa polskiego ze Stolicą Apostolską. Wspominał m.in. o dorobku zgromadzenia Sióstr Loretanek, założonym w 1920 r. przez Sługę Bożego Księdza Ignacego Kłopotowskiego, o powstaniu w 1920 r. zgromadzenia Sióstr Urszulanek, prowadzonych przez Błogosławioną Urszulę Ledóchowską, o zgromadzeniu Świętego Michała Archaniola, założonym w 1921 r. przez Księdza Bronisława Markiewicza.

W specjalnym liście z 6 stycznia 1997 r. Jan Paweł II przypomniał działalność Świętego Maksymiliana Marii Kolbego, założyciela „Rycerza Niepokalanej” w 1922 r.

Msze beatyfikacyjne Jana Pawła II przypomniały zasługi dla Kościoła i Polski Bł. Anieli Salwy, Bł. Arcybiskupa Józefa Bilczewskiego, Bł. Biskupa Józefa Sebastiana Pelczara, Bł. Księdza Ignacego Kłopotowskiego¹⁸.

Podczas historycznej homilii wygłoszonej na Placu Zwycięstwa 2 czerwca 1979 r. Jan Paweł II przypomniał rolę symbolu narodowego – Grobu Nieznanego Żołnierza, powstałego w listopadzie 1925 r. z inicjatywy gen. Władysława Sikorskiego, za czasów prezydentury Stanisława Wojciechowskiego i premierostwa Władysława Grabskiego.

W głośnym przemówieniu, z okazji poświęcenia Grobu Nieznanego Żołnierza ks. prof. Antoni Szlagowski, późniejszy arcybiskup warszawski, powiedział m.in.: „Kto jesteś Ty – nieznany żołnierzu – nie wiem. Gdzie dom Twój rodzinny – nie wiem. Kto Twoi rodzice – nie wiem i wiedzieć nie chcę i wiedzieć nie będę aż do dnia Sądnego. Wielkość Twoja w tym się wyraża, żeś nieznany. A jednak zowiesz się Męstwo, zowiesz się Poświęcenie, zowiesz się Niepodległość, zowiesz się Wolność, zowiesz się Miłość”¹⁹.

Te wartości, które nabrały dodatkowych znaczeń po drugiej wojnie światowej przypomniał, w znacznie szerszym kontekście 2 czerwca 1979 r. Jan Paweł II. podkreślając w homilii: „W dziejach Polski – dawnych i współczesnych – Grób ten znajduje szczególnie

¹⁸ Tamże, s. 169-184.

¹⁹ Tamże, s. 177.

pokrycie. Szczególne uzasadnienie. Na ilu to miejscach ziemi ojczystej, Europy i świata przemawiał swoją śmiercią, że nie może być Europy sprawiedliwej bez Polski niepodległej na jej mapie? Na ilu to polach walk świadczył o prawach narodu ginąć «za wolność naszą i waszą»? Gdzie są ich groby Polsko!, gdzie ich nie ma! Ty wiesz najlepiej – i Bóg wie na niebie!»²⁰

Listopad 1925 r. był bardzo trudnym rokiem w dziejach II Rzeczypospolitej. Wielka reforma walutowa premiera W. Grabskiego wymagała wyrzeczeń i drakońskich oszczędności. Partie polityczne walcząc o wyborców, bez poczucia odpowiedzialności państwowej, chciały przede wszystkim rozdawać dochody budżetowe. W tej sytuacji inflację walutową zastąpiła inflacja bilonowa. Pogorszyła się także sytuacja międzynarodowa II Rzeczypospolitej ze względu na współpracę gospodarczo-polityczną Niemiec ze Związkiem Sowieckim oraz układy w Locarno, izolujące Polskę w Europie²¹.

Jan Paweł umiał docenić dorobek cywilizacyjny II Rzeczypospolitej związany z polityką morską, w tym z budową Gdyni i Centralnego Okręgu Przemysłowego. Często rozmawiał o tym w krakowskiej kurii, na herbatkach legionistów i peowiaków z Eugeniuszem Kwiatkowskim, głównym organizatorem tych dokonań w latach 1926-1930 ministrem przemysłu i handlu, w latach 1931-1935 dyrektorem Mościc, w latach 1935-1939 ministrem skarbu i wicepremierem do spraw gospodarczych²².

Swój stosunek do działań polskiego rządu II Rzeczypospolitej wyraził przemawiając w dniu 11 czerwca 1987 r. do ludzi morza na gdyńskim Skwerze Kościuszki podkreślał: „Wraz z całym moim Narodem nie przestaję żywić wdzięczności dla tych, którzy to miasto, ten port bałtycki, tworzyli tutaj od podstaw, ponieważ z niczego. Mam na myśli zwłaszcza Wielkiego Polaka, inżynie-

²⁰ Jan Paweł II o dziejach Polski, s. 177-178.

²¹ M. M. Drozdowski, Andrzej Soltan, Andrzej Zahorski, *Historia Warszawy*, Warszawa 2017, s. 344.

²² Jan Paweł II o dziejach Polski, s. 178-179.

ra Eugeniusza Kwiatkowskiego, a wraz z nim wszystkich jego współpracowników. Byli oni przedstawicielami tego pokolenia, które po wiekach na nowo zrozumiało, że dostęp do morza jest elementem konstytutywnym niepodległości Polski”²³.

Druga Rzeczypospolita była państwem wielonarodowym. Polacy stanowili w niej 66% ludności, Ukraińcy 15%, Żydzi 9%, Białorusini 5%, Niemcy 3%. Kilkaset tysięcy obywateli II RP nie posiadało skryształizowanej świadomości narodowej, głównie na pograniczu polsko-białoruskim (Polesie), w mniejszym stopniu na pograniczu polsko-ukraińskim (Galicja Wschodnia), polsko-niemieckim (Śląsk i Pomorze) i polsko-żydowskim (duże miasta Galicji i Królestwa Polskiego). Jan Paweł II przypominał tych, którzy w walce z etnicznymi uprzedzeniami, tak jak Bł. Bp Jerzy Matulewicz, starali się budować mosty między zwaśnionymi Polakami, Litwinami i Białorusinami, na Ziemi Wileńskiej²⁴.

W homilii na mszy beatyfikacyjnej biskupa Matulewicza 28 czerwca 1987 r. Jan Paweł II podkreślił: „(...) był pasterzem pełnym męstwa i inicjatywy, zdolnym w sposób roztropny, w duchu poświęcenia stawiać czoło trudnym dla Kościoła sytuacjom (...) Prawdziwy apostoł jedności, oddany bez reszty głoszeniu Ewangelii i dziełu uświęcenia dusz, jest w sposób szczególny wspaniałym wzorem biskupa”²⁵.

Trudną sytuację bpa Matulewicza starałem się przedstawić w antologii „Może Ostra połączy nas Brama”, opracowanej przed pielgrzymką Jana Pawła II na Litwę w 1993 r., jako wykładowca Centrum Studiów Teologicznych w Suwałkach²⁶.

Jan Paweł II, pomny doświadczeń dzieciństwa w Wadowicach, rozumiał dramat ludności Polski w latach 30. XX wieku, w latach wielkiego kryzysu i długotrwałej depresji. Kryzys ze szczególną siłą dał o sobie znać na wsi i w miastach przemysłowych. Jego

²³ Tamże

²⁴ Tamże, s. 182-183.

²⁵ Tamże

²⁶ Zob. M. M. Drozdowski, *Może Ostra połączy nas Brama*, Suwałki 1993.

przejawami były m.in. długotrwałe bezrobocie, bezdomność, gwałtowny spadek cen artykułów rolnych, zamknięcie zagranicznych rynków pracy dla Polaków.

Ta dramatyczna sytuacja spowodowała wydanie w 1937 r. przez Radę Społeczną przy Prymasie Polski specjalnego oświadczenia w sprawie sytuacji na wsi polskiej. Sprawą konsekwencji społecznych kryzysu zajął się także Pierwszy Synod Plenarny Kościoła z 1936 r. z udziałem episkopatu greckokatolickiego. W Orędziu Episkopatu Polski do Duchowieństwa i Wiernych w sprawie uchwał Synodu czytamy: „Nie byłoby zgodne z chrześcijaństwem nie chcieć przyłożyć ręki do naprawy społecznej, aż nadto uzasadnionej choćby bezrobociem, bezdomnością, proletariatem robotniczym i wiejskim, zachwianiem instytucji rodzinnej przez nieludzkie warunki bytowania, skarleniem wielkiej części młodego pokolenia wskutek nędzy, odsuwaniem się od wiary i wydaniem na łup wywrotowej propagandy tych mas, które postradały możność i nadzieję odwiecznego życia”²⁷.

W walce ze społecznymi skutkami kryzysu, zdaniem Jana Pawła II wyróżniał się m.in. Bł. Ks. Ignacy Kłopotowski, założyciel zgromadzenia Sióstr Loretanek, troszczący się stale sprawą pomocy dla bezrobotnej i bezdomnej ludności warszawskiej Pragi²⁸.

Na Pomorzu, w Płocku i na Podhalu służyła najbiedniejszym beatyfikowana w Zakopanem 6 czerwca 1997 r. Bł. Siostra Maria Karłowska²⁹.

Szczególne miejsce w realizowaniu Miłosierdzia Bożego wśród bliźnich, biednych i opuszczonych zajmowała zmarła w 1938 r. Bł. Siostra Faustyna Kowalska, beatyfikowana w Rzymie 18 kwietnia 1993 r. W homilii beatyfikacyjnej Jan Paweł II zaznaczył: „Czyż można nie pomyśleć, że to Ciebie właśnie – ubogą i prostą córkę mazowieckiego polskiego ludu – wybrał Chrystus, aby przypomnieć ludziom wielką Bożą tajemnicę Miłosierdzia (...) Równocześnie tajemnica ta stała się proroczym zaiste wołaniem

²⁷ M. M. Drozdowski, *Władysław Grabski*, Rzeszów 2004, s. 88.

²⁸ *Jan Paweł II o dziejach Polski*, s. 184-185.

²⁹ Tamże, s. 186-187.

do świata, do Europy. Przecież Twoje orędzie Bożego Miłosierdzia zrodziło się jakby w przeddzień straszliwego kataklizmu II wojny światowej”³⁰.

Dnia 20 czerwca 1983 r. Jan Paweł II do grona świętych zaliczył Matkę Urszulę Ledóchowską, której stryj kardynał Mieczysław Ledóchowski, Arcybiskup gnieźnieńsko-poznański, Prymas Polski, późniejszy Prefekt Kongregacji Rozkrzewienia Wiary, „Walczył z polityką pruskiego Kulturkampf o zachowanie wiary, polskości i autonomii Kościoła, za co był prześladowany i więziony”³¹.

Matka Urszula, za wiedzą papieża Piusa X, wyruszyła na pracę apostolską w 1907 r. do Petersburga, później pracowała w krajach skandynawskich. Po powrocie do kraju założyła gałąź Urszulanek, Zgromadzenie Sióstr Urszulanek od Serca Jezusa Konającego, zwanych powszechnie: Urszulanki Szare, które złotymi zgłoskami zapisały się w czasach drugiej wojny światowej i Powstania Warszawskiego. W ich warszawskim domu często zatrzymywał się kardynał Karol Wojtyła (jeszcze jako Metropolita Krakowski).

Urszulanki Szare przed wojną niosły pomoc biednej ludności Pniewa, pod Poznaniem i warszawskiego Powiśla (w czasie II wojny wyratowały wiele dzieci żydowskich)³².

Dzieje drugiej wojny światowej zostały przez Jana Pawła II przypominane w licznych homiliach, oświadczeniach i orędziach.

W liście z okazji 50-lecia jej wybuchu, 27 sierpnia 1989 r. zazna-
czył: „Dziś wiemy z doświadczenia, że arbitralny rozbiór państw, przymusowe wysiedlenia ludności, nieograniczone zbrojenia, nie kontrolowanie stosowania nowoczesnej broni, gwałcenie podstawowych praw ludzi i narodów, naruszanie zasad międzynarodowego współżycia, a także narzucanie siłą totalitarnych ideologii – prowadzić może jedynie do ruiny ludzkości”³³.

³⁰ Tamże, s. 188.

³¹ Tamże, s. 189-190.

³² Zob. Caroline Pigozzi, *Życie prywatne Ojca Świętego*, Warszawa 2001.

³³ *Jan Paweł II o dziejach Polski*, s. 192-193.

Był to komentarz m.in. do układu Ribbentrop-Mołotow z 23 sierpnia 1939 r. i jego tajnych klauzul i układu między Związkiem Sowieckim a III Rzeszą z 28 września tegoż roku o granicach i przyjaźni i także jego tajnych paragrafów, w których była mowa o współpracy sowiecko-niemieckiej w zwalczaniu polskiego ruchu oporu.

Nasza wojenna martyrologia została m.in. przypomniana przez Jana Pawła II, w kontekście takich wydarzeń, komentowanych w homiliach papieskich jak: Bydgoska Niedziela, Obrona Westerplatte, wojenne losy Pelplińskiego Seminarium, zbrodni popełniona w Katyniu, Charkowie i Miednoje.

W czasie audjencji dla Rodzin Katyńskich w Rzymie 13 kwietnia 1996 r. papież wypowiedział znamiennej myśl: „Jakie jest Wasze zadanie, zadanie Rodzin Katyńskich. Wydaje się, że jest nim właśnie niesienie przebaczenia. Tak, jest nim przechowanie pamięci tego dramatu narodowego, rodzinnego, osobistego, ale jest nim również poprzez tę pamięć, przebaczenie. Pragnę dodać, że ja również codziennie modłę się za tych, którzy zginęli w Katyniu. Jesteście razem jako Rodzina po to, aby nie zapomnieć, ale również po to, aby przebaczyć³⁴”. Jan Paweł II przestrzegł nas przed nadmiernym, politycznym wykorzystaniem tej zbrodni, wiedząc, że najważniejszą sprawą jest pokojowe współzycie naszych narodów. Poza tym ofiarami zbrodni stalinowskich było miliony Rosjan.

Papież przypominał w swych homiliach bohaterskie epizody udziału polskich żołnierzy na zachodnim froncie u boku sił alianckich, w tym Bitwę pod Narwikiem i pod Monte Cassino z maja 1944 r.³⁵

Golgotę na Wschodzie przypominał w przemówieniu w prokatedrze lubaczowskiej 2 czerwca 1991 r, w której złożone zostały doczesne szczątki śp. Kardynała Władysława Rubina, który przeżył deportację w głąb Związku Sowieckiego i szlak bojowy armii gen. Władysława Andersa³⁶.

³⁴ Tamże, s. 200-201.

³⁵ Tamże, s. 201-202.

³⁶ Tamże, s. 88.

W przesłaniu na 60. rocznicę rzezi ludności polskiej na Wołyniu i w Galicji Wschodniej 7 lipca 2003 r. zaznaczył: „Teraz w sześćdziesiąt lat od tamtych smutnych wydarzeń w sercach większości Polaków i Ukraińców utwierdza się coraz bardziej potrzeba głębokiego rozrachunku sumienia. Odczuwa się konieczność pojednania, które pozwoliłoby spojrzeć na teraźniejszość i przyszłość w nowym duchu (...) Nowe tysiąclecie, w które niedawno wkroczyliśmy, wymaga, aby Ukraińcy i Polacy nie pozostawali zniewoleni swymi smutnymi wspomnieniami przeszłości³⁷”.

Dążąc do dowartościowania Kościoła grekokatolickiego, brutalnie prześladowanego przez komunistów, prowadzonego przez arcybiskupa Andrzeja Szeptyckiego we Lwowie, papież przypomniał w czasie swojej pielgrzymki na Ukrainę w 2001 r., jego zasługi w niesieniu pomocy Żydom, jego apele do rodaków, by zrezygnowali z brutalnych metod czystek etnicznych w Galicji Wschodniej i na Wołyniu.

Przykładem dla arcybiskupa Szeptyckiego we Lwowie był Metropolita łaciński Arcybiskup Józef Bilczewski, beatyfikowany przez Jana Pawła II 26 czerwca 2001 r. Spieszył on z pomocą ubogim mieszkańcom Lwowa w czasie pierwszej wojny światowej i polsko-ukraińskich walk o Galicję Wschodnią w latach 1918-1919. W swym testamencie wyraził życzenie, by pochowano go na Cmentarzu Janowskim we Lwowie, gdzie grzebano nędzarzy. Jego następcami byli: abp Bolesław Twardowski i bp Eugeniusz Baziak³⁸.

Bardzo wiele miejsca w swych homiliach poświęcił Jan Paweł II martyrologii Kościoła pod okupacją niemiecką.

W przemówieniu do ludzi morza na Skwerze Kościuszki w Gdyni 1 czerwca 1987 r. przypomniał dramat Polaków diecezji chełmińskiej, w tym wielu księży – śmierć 350 kapłanów, zbiorowe mogiły w Piaśnicy koło Wejherowa, w Lesie Szpęgowskim, w Dolinie Śmierci koło Chojnic, w obozie w Stutthofie³⁹.

³⁷ Tamże, s. 218.

³⁸ Tamże, s. 74.

³⁹ Tamże, s. 221.

W Sanktuarium Św. Józefa w Kaliszu 4 czerwca 1997 r. przypomniał wywózkę polskich księży do Dachau, w tym Bł. bpa Michała Kozala, zamordowanego w obozie, abp. Kazimierza Majdańskiego, i bp Ignacego Jeża⁴⁰.

Obóz koncentracyjny Auschwitz-Birkenau w przemówieniu wygłoszonym 7 czerwca 1979 r. w Brzeżnicy potraktował jako golgotę wielu narodów europejskich. Nie zapomniał wspomnieć Rosjan – ofiar hitlerowskich zbrodni „Wiemy, jaki był udział tego narodu w ostatniej straszliwej wojnie o wolność ludów. A wobec tej tablicy nie wolno nam przejść obojętnie⁴¹”.

Podczas mszy kanonizacyjnej Św. Ojca Maksymiliana Kolbego 10 października 1982 r. papież podkreślił jego zwycięstwo nad całym systemem pogardy i nienawiści do człowieka⁴².

Dnia 5 marca 2000 r. papież przypomniał męczeńską śmierć 18 lipca 1943 r. Nazaretanek w Nowogródku, na czele z Bł. Marią Mordasiewicz. Ofiarowały one siebie w zamian za uratowanie życia uwięzionych 120 mieszkańców Nowogródka – miasta Adama Mickiewicza⁴³. [Niemcy zabili wszystkie siostry, ale zabili także uwięzionych Polaków – red.]

Dnia 13 czerwca 1999 r. Jan Paweł II dokonał beatyfikacji na Placu Piłsudskiego w Warszawie 108 heroicznych świadków wojny. Wśród nich jest m.in. bp Władysław Góral z Lublina, abp Antoni Julian Nowowiejski z Płocka oraz wielu księży, zakonnic i zakonników. Wspomniani przypominają ofiary ludzi Kościoła w obronie elementarnych wartości życia chrześcijańskiego i narodowego⁴⁴.

Jan Paweł II dokonał wnikliwej analizy dramatu Holocaustu i zrobił bardzo wiele, by zdynamizować dialog między chrześci-

⁴⁰ Tamże, s. 220-221.

⁴¹ Tamże, s. 207.

⁴² Tamże, s. 212.

⁴³ Tamże, s. 219-220.

⁴⁴ Wiesław Jan Wysocki, *Błogosławiony Ojciec Anicet Kopliński*, Włocławek 2001, s. 105-111.

jaństwem a judaizmem. Przypomniat przede wszystkim wspólne wartości obu religii.

W 50. rocznicę likwidacji Getta Warszawskiego podkreślał: „(...) dni Szoah to prawdziwa noc w dziejach człowieka, w której dokonano niesłychanych zbrodni przeciw Bogu i człowiekowi. Czyż moglibyśmy dziś nie stanąć obok was, umiłowani bracia Żydzi, by w modlitwie i medytacji wspominać tę jakże bolesna rocznicę? Bądźcie pewni, że nie niesiecie sami ciężaru tego wspomnienia; my modlimy się i czuwamy wraz z wami przed obliczem Boga świętego i sprawiedliwego, bogatego w miłosierdzie i przebaczenie⁴⁵”.

Myśląc o ofiarach obozu śmierci w Majdanku, wśród których dominowali Żydzi, będąc na terenie obozu 9 czerwca 1987 r., papież zaznaczył, że „człowiek nie może stać się dla człowieka katem, że musi pozostać dla człowieka bratem⁴⁶”.

Ze szczególną czcią Jan Paweł II wspominał Powstanie Warszawskie 1944 r. Widział w nim kulminację aktu pięcioletniej walki Narodu. „Można powiedzieć – pisał w przesłaniu rocznicowym 1 sierpnia 1994 r., że Powstanie Warszawskie było najbardziej radykalnym i najbardziej krwawym ze wszystkich powstań polskich. Pociągnęło ono za sobą niesłychany ogrom ofiar: nie tylko zburzona Stolica, ale także dziesiątki tysięcy ofiar ludzkich, zwłaszcza wśród młodego pokolenia Polaków. Niektórzy zadają sobie pytanie, czy było to potrzebne, czy było to potrzebne aż na taką skalę? Nie można na to pytanie odpowiedzieć tylko w kategoriach czysto politycznych lub militarnych. Należy raczej w milczeniu skłonić głowę przed rozmiarem poświęcenia, przed wielkością ceny, jaką tamto pokolenie sprzed pięćdziesięciu lat zapłaciło za niepodległość Ojczyzny. W płaceniu tej ceny byli, być może rozrzutni, ale ta rozrzutność była zarazem wspaniałomyślnością⁴⁷”.

⁴⁵ Jan Paweł II o dziejach Polsk, s. 216-217.

⁴⁶ Tamże

⁴⁷ Tamże, s. 226-227.

Na marginesie tej opinii warto przypomnieć, że przeciwnikami podjęcia decyzji o Powstaniu Warszawskim byli: Naczelnny Wódz gen. Kazimierz Sosnkowski, który dobrze znał międzynarodowe uwarunkowania tej decyzji, dowódca 2 Korpusu Polskich Sił Zbrojnych gen. Władysław Anders, przywódca Stronnictwa Narodowego w kraju i za granicą i wielu intelektualistów zaangażowanych w służbach cywilnych Polskiego Państwa Podziemnego. Poważne zastrzeżenia co do celowości wspomnianej decyzji miał m.in. kardynał Adam Sapieha i abp. Adam Szlagowski, administrator Metropolii Warszawskiej oraz kapelani związani z Narodową Organizacją Wojskową. Zwracali oni uwagę, że Polska decyzją aliantów zachodnich, została przydzielona do sowieckiej strefy operacyjnej, że po doświadczeniach akcji „Burza” na Kresach Wschodnich Armia Krajowa nie może liczyć na pomoc Armii Czerwonej i że nie można rzucać słabo uzbrojoną młodzież Armii Krajowej na umocnienia niemieckie, tym bardziej, że powstańcy nie mogą liczyć na wsparcie Brygady Spadochronowej i alianckich eskadr lotniczych. Bolesną sprawą był problem, konsultowany z ambasadami sowieckim, uznania praw kombatanckich dla powstańców Warszawy. Uznano je dopiero 30 sierpnia 1944 r. po rzezi ludności cywilnej na Woli i Ochocie i w czasie rzezi ludności Starówki. Sprawy te były żywo dyskutowane w kurii krakowskiej i w środowisku inteligencji krakowskiej, która po doświadczeniach Warszawy nie chciała doprowadzić do wybuchu powstania w Krakowie.

Warto jednocześnie przypomnieć, że jedynie Stolica Apostolska w 1944 r. potrafiła dostrzec międzynarodowe znaczenie Powstania Warszawskiego, porównując je do roli jaką w dziejach Europy odegrała Bitwa Warszawska 1920 r.⁴⁸

Dokonując wnikliwego bilansu drugiej wojny światowej, w tym przypominając milionowe ofiary wśród ludności cywilnej, wśród kobiet i dzieci, zdaniem Jana Pawła II jej swoistą kontynuacją była „zimna wojna”, nieustanny wyścig zbrojeń, utrzymujący rów-

⁴⁸ zob. *Kościół katolicki a powstanie Warszawskie. Dokumenty, relacje, poezja*, Warszawa 1994.

nowagę rywalizujących ze sobą bloków militarno-politycznych. Przestrzegał jednocześnie świat przed wojnami lokalnymi, uleganiu „logice zbrojnej przemocy”⁴⁹.

W tym trudnym okresie tzw. porządku Jałtańskiego – dominacji Związku Sowieckiego w Europie Środkowo-Wschodniej, istotną rolę na emigracji, zdaniem Jana Pawła II odgrywało Duszpasterstwo Polskie w Niemczech, prowadzone przez abp. Józefa Gawlinę i Polskie Seminarium w Paryżu, prowadzone przez ks. Antoniego Bonarskiego⁵⁰.

W kraju na straży godności chrześcijańskiej i narodowej, w warunkach terroru reżimu totalitarnego, stali Prymasi: August Hlond i Stefan Wyszyński, Metropolita Krakowski Kardynał Adam Sapieha i olbrzymia większość duchowieństwa. Wzmacniali ich wygnańcy – polscy profesorowie z Wilna, Lwowa i Krzemieńca i duszpasterze Metropolii Wileńskiej i Lwowskiej⁵¹.

Pierwszym, poważnym wyłomem w systemie totalitarnym był powiew wolności, którego wyrazem było Powstanie Poznańskie (bunt, jak chcą niektórzy historycy) w 1956 r. W telegramie do uczestników uroczystości odsłonięcia Pomnika Ofiar Czerwca Poznańskiego Jan Paweł II pisał: „Modlimy się za tych, którzy mieli odwagę upomnieć się o poszanowanie praw człowieka i zapłacili za to najwyższą cenę”⁵².

Cenę tę płaciło tysiące rodaków związanych z podziemną działalnością wojskową i polityczną po likwidacji Armii Krajowej i struktur cywilnych Podziemnego Państwa Polskiego. Dziesiątki tysięcy akowców i setki ziemian wywieziono do Związku Sowieckiego.

W walce z komunistyczną indoktrynacją istotną rolę, zdaniem Jana Pawła II, odegrał ruch „Światło i życie” ks. Franciszka

⁴⁹ Jan Paweł II o dziejach Polski, s. 232.

⁵⁰ Tamże, s. 237.

⁵¹ Tamże, s. 223.

⁵² M. M. Drozdowski, *Warszawa 1956. Stolica w czasie stalinizmu, odwilży i Października 1956*, Warszawa 2006, s. 2.

Blachnickiego, zasłużonego instruktora harcerskiego. Ruch ten wykształcił później wielu opozycyjnych działaczy, w tym działaczy „Solidarności”.

Z dziedzictwa 1956 r., z niezależnych obchodów Millenium 1966 r., buntu studenckiego 1968 r., z grudniowych strajków i demonstracji 1970 r., z cierpień Radomia, Ursusa i Płocka 1976 r., z poczucia dumy narodowej po wyborze Kardynała Karola Wojtyły na papieża, zrodził się masowy ruch społeczno-związkowy „Solidarność”, której głównym duszpasterzem w Stalowej Woli był Ks. Bp Edward Frankowski.

„Solidarność” – mówił Jan Paweł II na 1000-lecie kanonizacji Św. Wojciecha, 5 czerwca 1999 r. – było to przełomowe wydarzenie w historii naszego narodu, ale także w dziejach Europy. „Solidarność” otworzyła bramy wolności w krajach zniewolonych systemem totalitarnym, zburzyła Mur Berliński i przyczyniła się do zjednoczenia Europy rozdzielonej od czasów II wojny światowej na dwa bloki. Nie wolno nam nigdy tego zatrzeć w pamięci. To wydarzenie należy do naszego dziedzictwa narodowego (...) Dzisiaj wypada powiedzieć: <<nie ma solidarności bez miłości>>. Więcej, nie ma przyszłości narodu bez miłości, bez tej miłości, która przebacza, choć nie zapomina, która jest wrażliwa na niedolę innych, która nie szuka swego, ale pragnie dobra dla drugich; tej miłości, która służy, zapomina o sobie i gotowa jest do wspaniałomyślnego dawania⁵³”.

Jakże daleko od tych wskazań moralnych Jana Pawła II odeszli politycy walczący brutalnymi metodami ze sobą, strajkujące grupy zawodowe, pozostawiające bez opieki ciężko chorych i nowonarodzone dzieci, młodzież, która w pogoni za wyższymi płacami opuszcza chorych rodziców a czasami własne dzieci, ludzie mediów, którzy w pogoni za sensacją w dobie dzikiej lustracji, naruszyli dobre imię wielu rodaków?

⁵³ Jan Paweł II o dziejach Polski, s. 249-250.

Streszczenie

Jan Paweł II wyrastał w atmosferze patriotycznej rodziny polskiej, w tym ojca oficera Wojska Polskiego i młodzieży Wadowic kształconej i wychowywanej w duchu szacunku dla powstań narodowych i osiągnięć cywilizacyjno-kulturalnych wielu pokoleń Polaków i ich duchowych przywódców. Szczególnym zainteresowaniem darzył on dzieje literatury i teatru ojczystego.

Osobiste przejścia wojenne i atmosfera krakowskiego, konspiracyjnego Seminarium Duchowego pozwoliły mu lepiej zrozumieć dramat przeżywany przez społeczeństwo polskie w latach zaborów, w latach pierwszej i drugiej wojny światowej, w latach Drugiej Rzeczypospolitej i Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Jako symbol otwarcia na XX wiek traktował ustawienie na szczycie Giewontu Krzyża, który podkreślał, że Polska w imię jego obrony idzie w XX wiek. W swych homiliach i listach przypominał On licznych obrońców wiary i wartości narodowych przed wybuchem pierwszej wojny światowej. Byli to profesorowie i alumni Seminarium Duchowego w Krakowie, Bł. Maria od Pana Jezusa Dobrego Pasterza – Franciszka Siedliska, Michał Drzymała, Św. O. Rafał Kalinowski, Bł. Marcelina Darowska, pierwsi polscy skauci – ruchu powstałego w 1911 r.

Polskie dzieje w latach pierwszej wojny światowej Jan Paweł II przypomniał m.in. w homiliach w czasie beatyfikacji Bł. Karoliny Kózkówny, w liście na 150-lecie urodzin św. Brata Alberta i w homilii na Mszy św. kanonizacyjnej Bł. O. Honorata Koźmińskiego.

Dzieje Drugiej Rzeczypospolitej zostały przypomniane przez Papieża w kontekście powstania Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Cudu nad Wisłą i bohaterskiej śmierci ks. Ignacego Skorupki, dokonania Zgromadzenia Sióstr Loretanek i jego założyciela Bł. ks. Ignacego Kłopotowskiego, Sióstr Urszulanek, działalności św. Maksymiliana Marii Kolbego – redaktora „Rycerza Niepokalanej”, osiągnięć duszpasterskich Bł. Abpa Józefa Bilczewskiego – Metropolity Lwowskiego, Bł. Bpa Sebastiana Pelczara – ordyna-

riusza przemyskiego, Bł. Bpa Jerzego Matulewicza – ordynariusza wileńskiego, dokonań sióstr: Bł. Marii Karłowskiej, Św. Faustyny Kowalskiej, Św. Matki Urszuli Ledóchowskiej i osiągnięć cywilizacyjnych Eugeniusza Kwiatkowskiego budowniczego Gdyni, twórcy nowoczesnej polskiej polityki morskiej i koncepcji Centralnego Okręgu Przemysłowego.

Jan Paweł II wielokrotnie w homiliach, orędziach i listach analizował neopogańską, antyludzką i antychrześcijańską politykę Rzeszy hitlerowskiej i Związku Sowieckiego. Dał On bardzo wnikliwą interpretację dramatu Żydów podczas ostatniej wojny światowej. Przypominał dzieje likwidacji Getta Warszawskiego, ludobójstwa katyńskiego, rzezi na Wołyniu. Nie zapominał o męczeństwie duchownych i świeckich w obozach hitlerowskich i stalinowskich, o harcerzach z „Szarych Szeregów” i ich kapelanie Bł. ks. Stefanie Frelichowskim, bohaterach bitwy pod Monte Cassino i Powstania Warszawskiego 1944 r.

Zmagania Narodu i Kościoła w walce z komunizmem pokazał Jan Paweł II, poprzez przypomnienie losów uwięzionego w 1953 r. Prymasa Polski, Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Poznański Czerwiec 1956 r., losów peregrynacji obrazu Matki Bożej Częstochowskiej i obchodów Millenium Chrztu Polski i Ruchu Światło – Życie Niepokalanej Matki Kościoła, zainicjowanego przez ks. Franciszka Blachnickiego.

Z niepokojem obserwował Jan Paweł II sposób traktowania, wywalczonej przez nasz naród w 1989 r. wolności i dlatego w homilii z 5 czerwca 1999 r. podkreślał, że „nie ma solidarności bez miłości, która przebacza, nie szuka swego, ale pragnie dobra dla drugich, gotowa jest do wspólnomyślnego dawania”.

Odczyt w Pruszkowskim Towarzystwie Kulturalno-Naukowym z okazji Dni Papieskich w 2015 r.

POŻEGNANIA

Irena Szymańska-Horban

Człowiek wielkiego serca – Elwira Martynowicz



22 lipca zmarła Elwira Martynowicz, wieloletnia skarbnik Pruszkowskiego Towarzystwa Kulturalno-Naukowego.

Ostatnie miesiące życia spędziła w Pielaszkowie, w domu opieki. Nie chodziła... Byliśmy u niej parę dni przed śmiercią. Stan jej nie wskazywał na to, że było to nasze ostatnie spotkanie.

Odprowadziliśmy ją na cmentarz Żbikowski 26 lipca. Piękną laudację o zmarłej wygłosiła w kościele pani Wiktoria Kulesza.

Chciałabym dodać jeszcze, że była członkiem Związku Kombatantów Polskich prowadzonym przez pana Tadeusza Rutkowskiego, za swą ofiarną pracę otrzymała MEDAL PRO PATRIA – nie doczekała dnia, w którym wręczano przyznane medale.

Laudacja poświęcona śp. Elwiry Martynowicz

Świętej Pamięci Elwira była człowiekiem szlachetnym, wrażliwym na potrzeby drugiego człowieka.

Pasją jej były podróże, teatr i pomoc ludziom, w trudnej sytuacji życiowej, cierpiącym. Swoje życie zawodowe związała z kolejnictwem: po studiach na Uniwersytecie Warszawskim pracowała w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego w Pruszkowie, a po kilku latach w Centrum Informatyki Kolejnictwa w Warszawie.

Po przejściu na emeryturę była aktywnym uczestnikiem Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Warszawie i w Pruszkowie.

Przez całe dorosłe życie działała w różnych organizacjach społecznych i kulturalnych, między innymi w Pruszkowskim Towarzystwie Kulturalno-Naukowym, Pruszkowskim Towarzystwie Muzycznym, Kole Białszczan, zespołach teatralnych seniorów w Warszawie przy Teatrze Żydowskim i w Komorowie. Należała do koła Żywej Róży przy kościele Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny na Żbikowie.

Potrafiła zachęcić i zainspirować inne osoby do działalności społecznej i duchowej w tych organizacjach.

Pomogła wielu ludziom nie związanych z nią rodzinnie i służyła nie tylko dobrą radą, ale i konkretną pomocą tym, którzy jej potrzebowali.

Jej empatia i pogoda ducha udzielała się wszystkim, którzy z nią przyjaźnili się i spotykali.

Pozostanie w naszej pamięci jako człowiek pełen życzliwości, wrażliwości i otwartości na świat i potrzeby innych.

Pani Halina Kobylecka w imieniu uczestników Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Warszawie napisała kilka serdecznych słów o zmarłej, które umieszczamy, by pokazać, że nasza Przyjaciółka była wyjątkowym człowiekiem:

Elwira Martynowicz przez wiele lat była naszą koleżanką na Uniwersytecie Trzeciego Wieku działającego przy teatrze żydowskim. Poznaliśmy się wszyscy w wieku niesprzyjającym zawieraniu bliższych relacji – wszystko jednak zależy od człowieka, a Elwira była ciepłą i serdeczną osobą prawdziwie zainteresowaną bliżnim i jego problemami.

Pielegnowała w sobie szereg pasji, kochała książki, była aktywna na zajęciach warsztatów teatralnych, chętnie podejmowała wszelkie, nawet niezbyt wdzięczne epizody.

Jej odejście jest dla nas bardzo przykre – jej brak odczujemy boleśnie.

Zdolny architekt, zakochany w muzyce – Andrzej Otto



Doktor Andrzej Otto – architekt, projektował wiele budynków i pomników, m.in. zaprojektował pomnik Szadkowskiego na cmentarzu Żbikowskim.

Urodził się w Poznaniu 6 września 1929 roku. Maturę otrzymał w Chodzieży (dyrektorem szkoły był jego wuj), studia na Wydziale Architektury zaczął w Szczecinie, magisterium otrzymał na Politechnice w Gdańsku. Po studiach wraz z matką zamieszkał w Pruszkowie i podjął pracę w Technikum Budowlanym.

Doktoryzował się na Politechnice Warszawskiej.

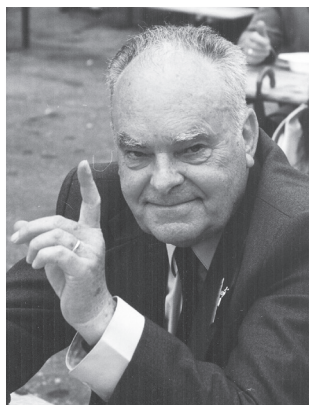
Zmarł 1 września 2016 roku.

Już w roku 1968 związał się z Pruszkowskim Towarzystwem Muzycznym – został jego nowym wiceprezesem. Uczył w Technikum Budowlanym – gdy Ognisko Muzyczne otrzymało lokal, jego uczniowie podjęli w ramach pracy społecznej trud remontu nowej siedziby.

Prezesem PTM pan Otto został w roku 1977. W czasie Jego prezesury PTM rozwinęło swoją działalność. Współpracował z Mazowieckim Towarzystwem Kultury i wieloma towarzystwami regionalnymi. Za swą pracę otrzymał wiele dyplomów uznania, a także Medal Komisji Edukacji Narodowej.

Był człowiekiem honoru, wrażliwym na piękno... był też wrażliwy na krzywdę wyrządzaną człowiekowi, nie mógł znieść braku kultury, braku tolerancji – jego życiowa dewiza to „Bóg – Honor – Ojczyzna”. Kochał swoją rodzinę, kochał muzykę.

Brak nam Ciebie w Towarzystwie Muzycznym, brak na spotkaniach regionalistów – brak rozmów z Tobą, Twojej radości życia....



Andrzej Kurc

– patriota, harcerz serdeczny przyjaciel



Andrzej Kurc zmarł 8 stycznia, pożegnaliśmy go 12 stycznia 2017 roku.

Towarzyszyły mu w ostatniej drodze sztandary: Światowego Związku Żołnierzy AK-koło nr 6, Miasta i Sztandar Hufca Harcerskich Drużyn Sokolich – na mszy św. byli uczniowie szkoły nr 6 im. Henryka Sienkiewicza ze sztandarem (zmarły napisał dla tej szkoły hymn).

Urodził się 3 lipca 1938 roku. Wychowywany był w rodzinie, dla której słowa Bóg – Honor – Ojczyzna były priorytetem. Ojciec jego walczył w czasie pierwszej wojny światowej – w czasie drugiej działał w konspiracji. Zginął, zamordowany przez Gestapo – w czasie przesłuchania nie wydał kolegów, z którymi zdobył elektrownię w Pruszkowie. Andrzej czcił pamięć swojego Ojca. Został nadzwyczajnym członkiem ŚZZAK – wiele czasu poświęcał, by pomagać kombatanom, ich rodzinom. Był członkiem Zarządu ŚZZAK – koła nr 6 w Pruszkowie. Wraz z kol. Zdzisławem Zaborskim i innymi walczył o to, by powstało Muzeum Dulag 121.

Nie ograniczał się do działania w jednej organizacji – był członkiem Pruszkowskiego Towarzystwa Kulturalno-Naukowego, występował w kabarecie „I co dalej?” – był człowiekiem o wielu talentach – śpiewał, pisał wiersze. Skupiał wokół siebie ludzi, z którymi dzielił swoje pasje. Życzliwy, zawsze uśmiechnięty umiał znaleźć wspólny język z ludźmi w różnym wieku.

Szczególnie miła więź łączyła go z harcerzami – mimo dzielącej ich różnicy wieku potrafili doskonale się porozumiewać.

Po ukończeniu szkoły podstawowej zdał do liceum im. Tomasza Zana – kontynuował naukę w szkole pomaturalnej – nie mógł podjąć studiów na wymarzonym kierunku z powodu rodzinnej sytuacji. Ożenił się, wychowali jednego syna, doczekali się wnuczki.

Los nie był dla nich łaskawy. W styczniu 2007 roku po wylewie do mózgu stan jego zdrowia wyłączył go z jakiegokolwiek działalności. Jego żona Jolanta w sierpniu tego samego roku miała także wylew...

Dziesięć lat mieszkali w domu opieki... Ona – lepsza ruchowo, on – lepszy umysłowo...

W grudniu ubiegłego roku zachorowali... Choroba zakończyła się śmiercią – pierwsza zmarła żona, po paru dniach – Andrzej...

Gdy myślę o nim, widzę go wesołego, rozśpiewanego, dyskutującego...

Najbardziej utkwiło mi w pamięci, gdy mówił o swoich rodzicach – o matce, która „karmiła” dzieci miłością i o ojcu, którego stracił tak szybko – nigdy nie pogodził się z jego utratą. Jako 6-letnie dziecko zapamiętał pogrzeb ojca, w kościele i na cmentarzu – zgodnie z radą księdza Wacława Hera – była tylko żona z dwojgiem dzieci. Ksiądz Her miał rację – wejścia na cmentarz pilnowane były przez „panów w płaszczach ze skóry w charakterystycznych kapeluszach”.

Żegnamy Ciebie, nasz Przyjacielu.

Prezes ŚZZAK Zdzisław Zaborski ciepłymi słowami pożegnał Andrzeja na cmentarzu

Cześć jego pamięci.

Bohaterowie II wojny światowej

Wiktor Purzycki



Urodził się w Gulówiu 12 lutego 1920 roku, zmarł 10 stycznia 2017 roku.

W czasie okupacji działał w Armii Krajowej. Po wojnie podzielił los wielu Polaków – został wysłany na Syberię. Wspomnienie z podróży i pobytu na Wschodzie zaprezentujemy w numerze grudniowym.

Pracował w hucie „Dąbrowa” – był specjalistą „od kryształów” – znał swój zawód i czuł się wśród nich dobrze...

Państwo Purzyccy na stałe wprowadzili się do Pruszkowa w 1976 roku. Tu wstąpił do Koła Sybiraków i koła nr 6 ŚZZAK w Pruszkowie. Działał w obu organizacjach kombatanckich. Był człowiekiem o wielkim sercu, oddany rodzinie i przyjaciołom.

Wychował troje dzieci, doczekał się trojga wnucząt i trojga prawnucząt. Do końca życia był czynny, na ile pozwalało mu zdrowie. Nie chciał być ciężarem dla dzieci.

Pożegnaliśmy go 13 stycznia w kościele Niepokalanego Poczęcia NMP na Żbikowie. Nad trumną przemówili: sekretarz Koła Sybiraków kol. Stanisław Ekielski i sekretarz koła nr 6 ŚZZAK kol. Irena Horban.

Cześć Jego pamięci

Irena Szymańska-Horban

Brunon Wicki ps. „Jastrząb”, „Lampart”



Urodził się w Pruszkowie 18 sierpnia 1925 roku. Zmarł 5 maja 2017 roku.

W kościele Niepokalanego Poczęcia NMP na Żbikowie pożegnał go sztandar ŚŻŻAK i przedstawiciele koła nr 6 – Pruszków, którego był członkiem. Prezes kol. Zdzisław Zabor-ski pożegnał Zmarłego w imieniu koleżanek i kolegów.

Działał w oddziale specjalnym 5 kompanii – „Gniazdo”, odznaczył się w oddziałach dywersji bojowej do walki bieżącej. Brał udział w znanych akcjach m.in. na Urząd Gminy Piastów – zniszczono wtedy akta kontyngentów podatków i w akcji rozbrojeniowej w pobliżu Piastowa, w której zastrzelono volksdeutscha Mieczysława Wolfa, funkcjonariusza gestapo.

Po zakończeniu wojny ożenił się, wychował dwie córki, doczekał się dwojga wnuków i prawnuka.

Pracował w Warsztatach Kolejowych.

Gdy powstał Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej, wstąpił w jego szeregi i brał czynny udział w jego działaniach

W naszej pamięci pozostanie, jako człowiek o dużej kulturze, życzliwy ludziom, serdeczny.

Gdy piszę te krótkie wspomnienie o nim, wydaje mi się, że słyszę Jego głos – tak niedawno z nim rozmawiałam.

Cześć Jego pamięci

LIRYKA, LIRYKA, TKLIWA DYNAMIKA...

Rok 2016 mimo ciekawych wydarzeń i wzruszających chwil, jakie przeżyliśmy, nie obył się bez smutku. Pożegnaliśmy niezawodnych przyjaciół, którzy wiele lat mieszkali w naszym mieście, działali na rzecz jego rozwoju.

Rok 2017 zaczął się smutno... Wiktor Purzycki, Andrzej Kurc... Wydawało się, że dosyć pożegnań... A jednak...

15 marca zmarł Wojciech Młynarski, wiele słów napisano o Nim. Tu wspomnę tylko, że był absolwentem liceum im. Tomasa Zana, serdecznym przyjacielem, z uczuciem sympatii i uznania wspominającym nauczycieli tej szkoły. Wiersze Jego znamy na pewno wszyscy. Tu umieścimy kilka. Jak wspomniałam, zmarł Andrzej Kurc, zaniak. Jego pasją był teatr, piosenka – pisał wiersze, pisał je dla siebie i przyjaciół...

Śmierć tych, których wspominamy w tym numerze „Przeglądu” jest dla wszystkich trudna do przeżycia. Odejście dwóch zaowocowało dwoma wierszami. Jeden, po śmierci Andrzeja Kurca, napisała Ewa Szostek, drugi – na wiadomość o śmierci Wojtka Młynarskiego – Elżbieta Madej.

Ewa Szostek

ANDRZEJU...

Za niedosiężną zasłonę
przeszedłeś cicho
ziemskich spraw
skończywszy dzieło.

Nam tu pozostałym
wystarczyć muszą...

Twe słowa:
wypowiedziane i zapamiętane przez nas,
napisane przez Ciebie i zachowane w tomikach wierszy,
wyśpiewane i zapisane na nośnikach pamięci przenośnej,

chwile zatrzymane w kadrze:
uścisk dłoni pochwyconej w biegu,
uśmiech rzucony rozmawiającym z Tobą,
gest zawisły w przestrzeni scenicznej,
grymas cierpieniem wywołany na twarzy.

Tak dużo i tak bardzo niewiele zarazem.

Już nie będziesz:
na wyciągnięcie ręki,
na rzut okiem,
rzut beretem,
na głosu wołanie.

Dzisiaj pamięć w nas krzyczy
i łzy z oczu spływają piekące.
Ale Ty idź, idź w światło
ku życiu innemu w ramiona Cię oczekujące.

POŻEGNANIE POETY – Wojciecha Młynarskiego

Nie zaśpiewasz więcej Wojtku,
Nie zaśpiewasz,
Lecz na płytach swoje myśli
Zostawiłeś nam.
O nich w dziejach życia
Powiewach
Wiatr gra
Twoje pieśni takie bliskie i proste
Z ulic gwaru,
Z ludzkich trosk płynące,
Aktualne w czasie
„W tych góralskich lasach”
Pracujemy ze stoickim spokojem
Jak radziłeś „róbmy swoje”.
Z Twego pruszkowskiego Liceum
im. Tomasza Zana
W drogę nam wskazaną,
Ze słowami Twymi
„W Polskę pójdziemy”...

(wiersz powstał 15.03. 2017)

Wojciech Młynarski

LUBMY SIĘ TROCHĘ

Nim się sny poetów ziszcza,
nim się wina dzban utoczy,
zanim szczęściem nam zabłyszcza
umęczone nasze oczy,
nim nas głupcy brać przestaną
na wypranych słów tanioczę,
ludzie, gdy wstaniemy rano,
lubmy się trochę!

Nim na czoła włożym wieńce,
zanim przejrzą ślepe kuchnie,
nim weźmiemy się za ręce,
nim dokoła radość buchnie,
nim mentora nadętego
zajmą kalambury płocze
ludzie, w środku dnia szarego
lubmy się trochę!

Nim w dziecinną się grzechotkę
zmieni kpiarski kaduceusz,
nim się robi miny słodkie
na kolejny jubileusz,
nim szarlotkę się upiecze
i zaprosi pannę Zochę,
ludzie, w swojski nasz odwieczerz
lubmy się trochę!

Pocieszajmy tym lubieniem
skołowane nasze główki,
nie próbujmy go zamieniać
na zaszczyty czy złotówki,
ty nas, drogo życia, prowadź,
a my, twym pokryci prochem,
aby idąc, nie zwariować –
lubmy się trochę!

NIEZAWODNY SPOSÓB

Mój koleżka bardzo dawno niewidziany
co do podstawówki ze mną był uczęszczał,
podbudował mą nadzieję,
twierdząc, że się źle nie dzieje,
i on, prawda, ciemnych barw by nie zagęszczał
On – powiada – znalazł niezawodny sposób,
jak rozpoznać, czy jest w Polsce źle, czy cacy:
trzeba sporo spacerować
i uważnie obserwować,
jak na co dzień zachowują się rodacy.
Gdy są mili, grzeczni, dobrzy, solidarni,
kiedy ciepło i serdeczność mają w cenie,
wtedy módlmy się do Bozi,
bo to znaczy, że nam grozi
wojna, tyfus albo inne zagrożenie.
Ale kiedy raz przy razie pluja na się
i miotają, gdzie się da, oszczercze słowa,
gdy brat brata błotem walnie,
wtedy wszystko jest normalnie
i naprawdę nie ma czym się denerwować.

Andrzej Kurc

RAPSOD WARSZAWSKI

Ściśnięci przy radiu. Lawina słów!
Nieważne czy Londyn czy Moskwa
Wzywa Warszawę do godziny „W”,
Skrzydła husarskie nam rosą.

Już z pierwszym wystrzałem wolność wybucha
Bielą przezrystą, czerwienią jak krew,
Broni nie starcza! Lecz starczy nam ducha
Choć nikt tu z pomocą nie pieszy się

Rzuceni na stos, jak pryzma kamieni
Z ciał szaniec, z serc barykada!
A tam na przedpolu czołgi wraże chroni
Pędzona w nasz ogień bezbronna gromada.

Gdy nagle wśród tłumu Matkę swoją widzisz
Serce z rozpaczy Ci w piersi zamiera
A Ona szepce jakbyś miał usłyszeć
„Trzymajcie barykadę! Strzelaj synku, strzelaj!”

Walec pancerny rozjeżdża ulice
Stukasy harcują po niebie bezkarnie
Walą się w gruzy, płoną kamienice
A wiara staje do walki ofiarnie.

Czy wtedy myślałeś, że kiedyś po latach
Ktoś wątpić będzie w potrzebę Czynu
Co gorycz klęski miast wieńca wawrzynu
Przyniósł Stolicy i okrył Ją chwałą!?

Uwierzcie wszyscy, tak się stać musiało
Historia da kłam niedowiarkom
Co krew przelaną mierzą mędrca szkiełkiem
To pokolenie przez drogę męczeńską
Było i będzie, po wsze czasy – wielkie!

Bo z ich ofiary czerpać będzie Naród
Siłę i Wiarę! I dobra wszelakie!
Byś mógł już z dumą mówić Europie –
Jestem Polakiem ! Polska mą Ojczyzną!

A syn tej Ziemi na Piotrowym tronie
z miłością wielką mówi zawsze o Niej
i przez modlitwę Jego tutaj między swemi
Opatrzność zmieniała oblicze tej ziemi.

MÓJ DOM

Mój dom jest przystanią
do której jak żeglarz wracam stęskniony
Mój dom to ciepło ognia z węglowej kuchni
Miłe jak dotyk rąk matczynych
Przyjazny przybyszom z otwartym sercem
Twierdzą dla wrogów
Jak gniazdo orła na wysokiej skale
Mój dom całym światem ziemskim
I wszechświatem niebios zamkniętym
W prostokącie ścian znajomych
I chociaż na nich brak już fotografii
Ze sztucznymi uśmiechami nowożeńców
Żyje rytmem serc dawno odeszłych w przeszłość
Duchy przodków pajęczyną uczuć chronią
Jego żyjących mieszkańców.



POLSKI ZWIĄZEK NIEWIDOMYCH
ZARZĄD KOŁA W PRUSZKOWIE
Organizacja pożytku publicznego
05-800 Pruszków, ul. Miry Zimińskiej –
Sygietyńskiej 5; tel. 0-22 758 72 33

BANK MILLENIUM O/Warszawa

Nr konta: 35 1160 2202 0000 0000 8292 5183 z dopiskiem: dla
Koła w Pruszkowie

*Jaką wartość ma oko,
Jeśli ślepe i głuche jest serce nasze?*

Felixs Zamenhof

List do Ciebie

Czy wiesz, że w Pruszkowie jest Koło Polskiego Związku Niewidomych, zrzeszające osoby z całego powiatu, posiadające orzeczenie inwalidztwa w związku ze stanem narządu wzroku?

Zrzeszamy około 160 osób dorosłych i 11 dzieci, służąc im różnorodną pomocą. Cały Zarząd Koła pracujący na rzecz środowiska z dysfunkcją wzroku, to wyłącznie wolontariusze.

Jesteśmy organizacją pożytku publicznego i nie prowadzimy żadnej działalności dochodowej.

Powiedz o nas rodzicom dziecka z dysfunkcją wzroku!

Podziękujemy Ci za każdą darowiznę, a 1% swojego podatku możesz zadysponować na nasze konto – dzięki Tobie radośniej zabije niejedno serce, mimo że niewidzące oczy może nie rozbłysną.

Zarząd Koła